Nr 238. Kraków, 17 Października — Niedziela. Rok 1875.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy z pieniędzmi i** *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla miejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. Na **Francyę i Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2. i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Riemerg. 13; w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Kraków 16 października.

W szeregu utopii o wiecznym pokoju, jedną z najosobliwszych jest ta, z którą świeżo wystąpił znany federalista a dawny liberał p. Fischhof. Jakkolwiek w ciągu dłuższego życia politycznego mogą się rozejść wyznawcy wspólnych zasad, zawsze pozostanie im jakiś punkt styczny, jakaś ukryta tendencya, która gdy się odezwie, zdolna pojednać najzawziętszych przeciwników. Tak się stało również z p. Fischhofem, który w r. 1848 należał do skrajnej lewicy, ale pojęcia jego socyalistyczne miasto trzymać się zasad centralistycznych, oblekły się w doktrynę federalizmu. To też obóz liberalny wiedeński uważał Fischhofa za zgubioną owieczkę, skoro z pod jego pióra zaczęły wychodzić doktryny federalistyczne, tak stanowcze, żeby się na nie chętnie zgodził który z feudałów czeskich. Nie dziw, że wielka panuje radość w wiedeńskim dziennikarskim Izraelu, skoro federalista Fischhof zaadresował swoje pismo do *N. fr. Presse*, i w chwili właśnie kiedy liberały wiedeńskie zajęte były obcinaniem budżetu ministerstwa wojny, on wystąpił z doktryną wiecznego pokoju, a właściwie rozbrojenia Austryi. W lot wszystkie dzienniki podchwyciły oryginalne zaiste pomysły autora, który nie tylko doradza rozbrojenie, ale nadto projektuje jakiś międzynarodowy kongres deputowanych z różnych parlamentów dla porozumienia się co do rękojmi stałego powszechnego pokoju i nowego uorganizowania społeczeństw.

Któż tu niedostrzeże, że w projektach p. Fischhofa, jak w ogóle wszystkich marzycieli na temat rozbrojenia i wiecznego pokoju, tkwi na dnie idea socyalistyczna. Niechcemy wcale przeczyć nadużyciu systemu militarnego, który przygniata całą Europę, niweczy siły produkcyjne społeczeństw i zagraża nie tylko pokojowi, ale i prawom politycznym i narodowym. Wszelako środek zaradczy proponowany przez p. Fischhofa bardzo daleko sięga, i kto wie, czy nie gorszy od choroby. Skoro kongresy dyplomatyczne mocarstw stają się niepodobnemi i niedoprowadziłyby do żadnego skutku, kongres ustawodawców parlamentarnych miałby narzucać normę jednolitą organizacyi państw i społeczeństw, a radzi Fischhof zacząć od połączenia parlamentów niemieckiego z austryackim, żeby łatwiej pochłonąć Słowian. Nie wiemy wcale, czyby utrzymanie pokoju zyskać na tem mogło, ale to pewna, że o federacyi, ulubionej doktrynie p. Fischhofa jużby mowy być nie mogło. Majoryzowanie przez liberałów i reformatorów dzisiaj tak dotkliwe w poszczególnych parlamentach, narzucałoby wówczas prawa całej Europie. Na szczęście, jest to tylko utopia, na którą zgodzićby się nie mogły rządy, a zwłaszcza gabinet żelaznego kanclerza.

Prasa austryacka podjęła jednak tę mrzonkę na seryo, nie zwykła zatrzymywać się przed niebezpieczeństwem skrajnych teoryj. W danym zaś razie, głos pana Fischhofa popierał pokojowe usposobienia delegacyi austryackiej, rozpoczynającej oszczędności od rozbrojenia monarchii, i głos ten znalazł nawet echo w mowie barona Walterskirchena, który piorunował na militaryzm, jako główną przyczynę ekonomicznego i giełdowego przesilenia.

Dziwić się temu nie można, bo gdy się zważy, że liberalizm austryacki rozwijał się najświetniej w błogich czasach *schwindlu*, naturalnem następstwem w epoce trwającego *Krachu*, winien się rozwinąć socyalizm. Rozbroić monarchię, a olbrzymie koszta utrzymania armii obrócić jeśli nie na warsztaty narodowe, to przynajmniej na podźwignienie tych hazardownych przedsiębiorstw, których założycielami i kierownikami bywali koryfeusze stronnictwa liberalnego — to najbliższy cel teoryi rozbrojenia.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 15 października.

(J. H.) Posiedzenie austryackiej delegacyi na wczoraj wieczór zapowiedziane, nie przyszło do skutku. Wiadomo, że okolicznością, która stanęła na przeszkodzie, jest owo żądanie dodatkowe 83,000 złr. na wynagrodzenie za najem szpitali wojskowych w Siedmiogrodzie. Delegacya austryacka, która zrazu stanowczo opierała się zezwoleniu, chcąc uniknąć wspólnego głosowania zrobiła koncesyę orzekając, iż nie przesądza wcale istoty tej sprawy, ale chce aby obecnie odnośnej sumy nie wstawiono. Austryacka delegacya nie została, to jest rzeczą pewną, dostatecznie poinformowaną co do natury prawnej tego żądania. Przyznał to nawet wczoraj hr. Andrassy komisyi budżetowej. Oczywiście, że pod takiemi okolicznościami austryacka delegacya nie mogła zezwolić na wstawienie tej sumy. Chcąc atoli uniknąć wspólnego głosowania, uchwale swej musiała nadać tę formę, że w zasadzie nie zaprzecza pretensyi rządu węgierskiego, i że tylko na razie, z powodu niedostatecznego uzasadnienia ze strony ministra wojny, nie może się obecnie przychylić do żądania. Spodziewano się, że na uchwałę tej treści zgodzą się i Węgrzy. Prezes Schmerling wyznaczył więc na godzinę ½ do 7 wieczór posiedzenie, spodziewając się zakończyć tem samem prace. Tymczasem w węgierskiej delegacyi tajemna i nader ożywiona nad tym przedmiotem toczyła się rozprawa.

Deleg. Falk postawił wniosek pośredniczący, ale gdy przyszło do głosowania, okazało się, że nie było już kompletu. Zawiadomiono o tem czekających jeszcze delegowanych austryackich, którzy nic nie zdziaławszy rozejść się musieli. Dziś rano dopiero Węgrzy dalej prowadzili dyskusyę nad nuncyami, w mowie będącemi; otóż dopiero teraz udało się Szlavemu przeprowadzić wniosek: delegacya węgierska, pomimo że uważa żądanie 83,000 złr. za prawne i nie ulegające kwestyi, odstępuje jednak od swej pierwotnej uchwały pod tym warunkiem, że minister wojny w przyszłorocznym budżecie zamieści rzeczoną pozycyę ze stósownem uzasadnieniem, aby i austryacka delegacya mogła nabyć przekonania co do prawności owego żądania. Mimo opozycyi delegowanego Nagy, wniosek ten większością przyjęty został, przez co uniknięto wspólnego głosowania.

Dziś o godzinie 3ej po południu austryacka delegacya znów odbyła posiedzenie, na którem sprawozdawca Demel zawiadomił o owem nuncyum i zdawał sprawę nad wspólnym budżetem. Ponieważ atoli dotycząca ustawa musi być ogłoszoną w delegacyi po sankcyi N. Pana, więc poprzednio trzeba się o nią udać do Gödöllö, gdzie N. Pan bawi. Ostatnie przeto posiedzenie dopiero w niedzielę rano będzie się mogło odbyć.

Wiedeń 15 października.

(R.) Nie z mniejszą, jak w Berlinie, ciekawością wyglądają i tutaj wiadomości codziennych z Monachium. Bawarya w nader kłopotliwem znajduje się położeniu. Cokolwiek król bawarski postanowi, będzie brzemienne w następstwa dla Bawaryi. Parlamentarnie rzeczy biorąc, nie ma innego wyjścia, jak albo rozwiązać Izbę, albo też powierzyć deputowanym z większości patryotycznej złożenie nowego gabinetu, albo przynajmniej zastąpić gabinet Pfretschnera-Lutza gabinetem nijakiej barwy tj. gabinetem biórokratycznym. Niemcy w Bawaryi już zapuściły tak silne korzenie, że cokolwiek się stanie, wyjdzie na ich tylko korzyść. Pozostawienie gabinetu obecnego z pewnością będzie mile widziane w Berlinie, albowiem znaczyłoby ono: przedłużenie wojny domowej. Powołanie zaś gabinetu barona Gassera lub innego z szeregów większości rozogni opór opozycyi obecnej do najwyższego stopnia i przerzuci ją do reszty do obozu niemieckiego. Jest to chwila tak krytyczna, wymagająca tyle wytrawności politycznej, na jaką nie stać mistrzów sztuki i muzyki.

Po raz wtóry odzywa się Dr Fischhof za redukcyą wojsk europejskich. Głos jego żadnej nie ma w chwili obecnej doniosłości praktycznej, ale nie da się zaprzeczyć, że bardzo znaczna liczba osób czyta jego wywody z zapałem, zwiastując im zwycięstwo w przyszłości. Myśl jego ma więcej doniosłości, aniżeli myśl kongresów pokojowych. Dr Fischhof pragnie, aby hr. Andrassy imieniem N. Pana stanął na czele dyplomacyi, celem urzeczywistnienia myśli międzynarodowej redukcyi wojsk wszystkich, a jeżeli dyplomacya nie zechce zająć się tą sprawą, zdaniem wnioskodawcy powinny ciała prawodawcze — podobnie jak rządy — zbliżyć się do siebie i powszechną przeprowadzić propagandę za redukcyą armij europejskich. Myśl Dra Fischhofa jest humanitarna, ekonomiczna i dalej sięgająca, aniżeli myśl owych krótko-widzących polityków, co dla zaoszczędzenia pieniędzy — dążą do wyłącznej tylko redukcyi wojsk austryackich. Oszczędność jest li jednym z czynników przemawiających za redukcyą. W imię oszczędności baron Sennyey przy każdej sposobności domaga się zwinięcia lub uszczuplenia armii honwedów.

P. Skene rozwinął wczoraj program swój w Izbie handlowej. Przyznać trzeba, że po części zawiódł oczekiwanie, jakie w nim położono. Uważa on ugodę z r. 1867 za prowizoryum, oświadcza się stanowczo przeciw dalszym ustępstwom na rzecz Węgier, niechce utworzenia odrębnego banku węgierskiego, zanim nastąpi uporządkowanie waluty austryackiej i przemawia za systemem protekcyjnym. Ale o środkach przeciw obecnemu przesileniu gospodarskiemu i on nie wspominał. Widać, że i p. Skene jeszcze nie odkrył tej tajemnicy, za którą gonią wszyscy. Z dwóch stron kandydatura jego napotyka na opór, to jest ze strony dwóch czy trzech członków Izby handlowej, którzy sami występują jako kandydaci, a zatem i ze strony ich zwolenników; powtóre, ze strony kilku dzienników, gniewających się o to, że Wiedeń aż z Berna zamawia sobie swych kandydatów.

Podług doniesień z Hercegowiny, Piotr Karageorgewicz znajdował się temi dniami na polu walki i brał udział w kilku potyczkach pod przybranem nazwiskiem.

Zabawną nam opowiadają przygodę jaka spotkała zamieszkałego na Szląsku austryackim księcia Lichnowskiego, znanego z zdradzieckiego zachowania się w r. 1866. Ks. Lichnowsky stawia jakiś pałac i sprowadza materyał dlań potrzebny z Prus, t. j. kamień i marmur. Przy tej sposobności straż cłowa złapała księcia Lichnowskiego na kontrabandzie. W kamieniu wydrążonym przemycał on tytoń i cygara pruskie. Uderzyło to straż cłową na granicy, że jeden i ten sam kamień tak często na wozie księcia Lichnowskiego przebywał granicę austryacko-pruską i w ten sposób odkryto kontrabandę. Teraz toczy się śledztwo w tej mierze, a księcia Lichnowskiego czeka kara defraudacyjna. Za prawdę tej przygody ręczyć możemy.

Paryż 12 października

(A.) Rząd tutejszy kazał skonfiskować skandaliczną książkę noszącą podpis Fanny Lear, słynnej Amerykanki, bohaterki petersburskiego półświata. Nie tyle jednak wzgląd moralności, ile względy polityczne były powodem tej surowości rządu. Autorka po głośnym skandalu skradzionych brylantów Carowej a odnalezionych w jej mieszkaniu została wygnaną z Petersburga. Dzisiaj mści się za to ogłaszając zbiór listów miłosnych bardzo mdłych młodego syna Wksięcia Konstantego, któremu zawróciła głowę i pchnęła na drogę kradzieży. W każdym razie w tym zbiorze biletów bezmyślnych i ckliwych znajdują się dwa ustępy interesu politycznego, godne zanotowania.

Pierwszy ustęp ma tylko trzy wiersze, ale mógłby służyć za temat niejednego *maiden speech* w parlamencie angielskim. Z kampanii w Chiwie Wksiążę pisze do swojej metresy od granicy Syr Daryi pod datą 8 marca 1873: „Oto jestem oficerem sztabu głównego rosyjskiej armii centralno-azyatyckiej, tej samej armii, której przeznaczeniem kiedyś będzie przejść Afganistan, aby zająć Indye angielskie“... Tylokrotnie już tajemne dążenia Rosyi ku Indyom były potwierdzane i zaprzeczane przez prasę angielską; ileż to niewypowiedziano mów dowodzących, że Rosya nigdy nie miała zamiaru tak szalonego. Otóż tutaj wypowiada prawdę dzieciak, ale który jako bratanek Cara, powtarzał tylko co słyszał i co wpajano członkom rodziny carskiej, jako misyę do spełnienia. Sir H. Rawlinson nie powinien przemilczeć takiego świadectwa w nowem wydaniu jego książki o niebezpieczeństwach zagrażających posiadłościom angielskim od Rosyi.

Inny ustęp polityczny w tej korespondencyi jest o wiele dłuższy, to też i ważniejszy W liście datowanym z Orenburga 23 lutego 1873, W. książę opisuje swej metresie hołdy, jakie mu składa w drodze ludność tameczna. Kozacy, mużyki i kobiety wiejskie zbiegają się po drodze, rzucając się na kolana, całując kraj jego szaty i jego nogi wołając: „to nasza krew carska, a za tę krew oddamy w każdej chwili życie i całe mienie!“ Otóż W. książę Mikołaj Konstantynowicz z tych objawów fanatyzmu ludowej wierności taki wyciąga morał: „Oto tajemnica naszej siły. Precz panowie bojarowie i szlachta, protestujcie ile chcecie, ale wy nic nie umiecie zdziałać, tylko przez intrygę i zdradę, inaczej wam się nic nie udaje. To nie wasze salony mogą dać wyobrażenie o tem, co jest Rosya wobec Carów, naszą podwaliną lud! Czy nie podziwiacie tego wykrzyku cezaryzmu moskiewskiego? Daremne mrzonki tych, co marzą jeszcze o konstytucyonalizmie w Rosyi; dla wielkich książąt i rodziny carskiej nie ma nic w olbrzymiej Rosyi, tylko mużyk na dole i Car u góry. Dla szlachty, dla wyższych i cywilizowańszych warstw nic nie pozostaje według słów owego W. księcia smutnej sławy, tylko intryga i zbrodnia, tylko szarfa Pahlena albo konspiracya pałacowa jak za czasów Pawła I.

Rzym 10 października.

A więc ostatecznie cesarz Wilhelm przyjeżdża do Włoch. Termin stanowczo oznaczony na ośmnastego października, rozkład podróży z Baden do Medyolanu, co do godziny i minuty przepisany, plan uroczystości cztero-dniowych wypracowany w najmniejszych szczegółach. Znać, że rząd włoski pragnie z wielką wspaniałością przyjmować cesarza Niemieckiego, nie oszczędza funduszów, by przywitać godnie swego sprzymierzeńca. Na co tylko stać królestwo, na co się może zdobyć minister spraw wewnętrznych, wszystko to będzie użyte, by zjazd medyolański zaćmił przeszłoroczne spotkanie w Wenecyi i zostawił długie po sobie wspomnienie. Król przerwał już swoje łowy w Piemonckich górach, sam zajmuje się nawet programem uroczystości, następca tronu przystraja *Monzę* na polowanie cesarskie, a ministrowie od dziesięciu dni opuścili Rzym, konferując to w Turynie, to w Medyolanie, a najczęściej w wagonach kolei żelaznej.

Ale mimo tych wielkich dworskich przygotowań dziwne wrażenie sprawia ten zjazd, który przez dwa lata zapowiadany, powinien był mieć wielką doniosłość polityczną i wywrzeć wpływ znaczący na wypadki europejskie. Tymczasem tak samo niemieckie urzędowe organa, jak i oficyalne włoskie dzienniki bardzo oględnie i nieśmiało dotykają tego przedmiotu i ogólnikowo tylko o politycznem znaczeniu zjazdu wspominają. Całe kolumny dzienników zapełnione są drobiazgowemi szczegółami mających się urządzić zabaw, iluminacyj i przeglądów wojska, ale takie panuje milczenie w kwestyi powodów spotkania się dwóch monarchów, i skutków, jakich się po nim spodziewać można, iż mogłoby się zdawać, jakby cesarz Wilhelm potrzebując dla zdrowia rozrywki, urządzał dla własnej przyjemności małą wycieczkę do Medyolanu.

I w sferach rządowych i w kołach dyplomatycznych panuje to samo zagadkowe milczenie, zdaje mi się będące objawem niewiadomości rzeczywistego położenia rzeczy. Niewątpliwie jednak albo istnieje niezupełne jeszcze porozumienie w mających się rozbierać kwestyach, podczas zjazdu w Medyolanie, albo też panuje w Kwirynale obawa, by za uprzejmą cesarską wizytę nie żądano w zamian zobowiązań o trudnych dla Włoch warunkach. Jeżeli przed rokiem obietnica wizyty niemieckiego monarchy była przyjętą z uniesieniem i oznakami wielkiej radości, to dziś robi wrażenie więcej niespokojnego wyczekiwania, jak pomyślnego ukończenia dawno prowadzonych rokowań. Przez dwa lata rząd włoski czynił wszelkie możliwe usiłowania, by sprowadzić do Włoch cesarza Niemieckiego, dzisiaj usposobienie sfer rządowych daje się prawie dorozumiewać, że zjazd medyolański już jest mniej pożądany, lub też w niedogodnych dla królestwa ma się odbyć warunkach. Przed dwoma laty, przed rokiem jeszcze zjazd mógł być na rękę Prusom, ale wszystkie ważne korzyści byłyby odniosły Włochy; dzisiaj położenie się zmieniło, może królestwo mało zyskać na wizycie cesarskiej, a być zmuszone do pewnych twardych zobowiązań, które go pozbawią wolności działania.

W ogóle do tej chwili usposobienie ogólne kół oficyalnych nie jest wcale bardzo radośne, a chłodne zapowiedzi dzienników niemieckich, że zjazd będzie miał charakter niejako prywatny serdecznych stosunków dwóch rodzin panujących, i nie przyczyni się bynajmniej do żadnej zmiany politycznej, wywiera tutaj zamiast uspokojenia, pewną obawę, czy nieukontentowanie. Do tego kanclerz niemiecki niechętnie rusza się z Warzinu i dopiero dzisiaj przyszła stanowcza do ministerstwa z Berlina wiadomość, że ks. Bismark zdecydował się towarzyszyć swemu monarsze. Są jednak tacy, co się domyślają, że w ostatniej chwili zasłabnie i nie będzie mógł przybyć do Medyolanu. Mam powody sądzić, że Kanclerz nie dostanie kataru, i że mu lombardzkie powietrze nie zaszkodzi; ale to długie wahanie i do dzisiejszego dnia niepewność przyjazdu Bismarka, najlepiej dowodzi nienaturalnego położenia rzeczy i niekompletnego porozumienia się dwóch gabinetów.

Cokolwiekbądź, zjazd w Medyolanie dla Kościoła jest ważny, dla położenia Stolicy św. niebezpieczny. Gdyby nawet nie poruszono żadnej kwestyi politycznej i nie dotykano ogólnych stosunków europejskich, to w każdym razie kwestya religijna musi być rozbierana. Trudno przewidzieć, z jakim planem przybędzie Kanclerz; ale w każdym razie jego rady i wpływ na politykę kościelną we Włoszech, mogą łatwo postawić Watykan w daleko jeszcze trudniejszem i cięższem niż dzisiaj położeniu. To, czego nie mógł dokazać w maju przy obradach parlamentarnych p. Keudel, to łatwiej przeprowadzi sam Kanclerz. Wprawdzie do tej chwili broniło się ministeryum natarczywym naleganiom niemieckim, nie z miłości Kościoła, ale z własnej chwilowej potrzeby, nie jest jednak ono dość silne, by się oprzeć stanowczym żądaniom rządu pruskiego, jeżeli on potrzebuje współudziału królestwa włoskiego.

W tym też duchu już dziś przemawia *Opinione*, organ p. Minghettego. Będąc zmuszony dać swe zdanie o przyjeździe Cesarza, nie waha się wypowiedzieć jasno, że „Włochy z radością widzą w osobie Wilhelma I nie tylko dawnego swego sprzymierzeńca, ale monarchę stojącego na czele walki ze stronnictwem (kościołem katolickim), które zagraża dzisiejszym stosunkom politycznym i społecznym i staje do boju z prawami rozumu i ustawami państwowemi.

„Poważny stary monarcha po raz drugi w życiu ściskając dłoń Wiktora Emanuela, stwierdza i wzmacnia ligę rządów przeciw reakcyi, która w Watykanie ma swe główne siedlisko. Już dzisiaj nie ma wyboru: albo się łączyć trzeba z klerykałami,

Część literacko-artystyczna.

STANISŁAW AUGUST
w korespondencyi z panią Geoffrin.

(Correspondance inédite du roi Stanislas Auguste Poniatowski et de Madame Geoffrin (1764 — 1777) précedée d'une étude sur Stanislas Auguste et Madame Geoffrin, et accompagnée de nombreuses notes par M. Charles de Mouy — Paris 1875).

(Ciąg dalszy).

Dwa listy królewskie z 15go stycznia i 18go stycznia 1766 r., zawierają jego usprawiedliwienie się z wyrzutów, jakie mu robiła p. Geoffrin co do wieści, a raczej plotek puszczonych po Paryżu przez p. de la Marche i architekta Louis. W końcu drugiego listu, mówi o Ponińskim posłanym do Paryża w przeprosiny ze strony prymasa Łubieńskiego. „Poniński ten — pisze król — nieodznacza się świetnemi przymiotami, ale to jest zacny człowiek, któremu przez dziwny zbieg okoliczności, niebyłem w stanie zrobić coś dobrego; ale na przyszłość będę pamiętał o nim; powtarzam ci raz jeszcze, że polityka jest rzeczą najobrzydliwszą dla człowieka obdarzonego sercem; a co w niej najgorszego, że nawet przed najlepszymi przyjaciołmi niepozwala wyjawiać powodu dla którego to lub owo się dzieje; a tak postępowanie jego wydaje się z pozoru niesłusznem, chociaż w gruncie niem niejest.

„Jeszcze raz zaklinam cię, przybywaj, przybywaj do mnie, abyś mogła o wszystkiem przekonać się naocznie, i być w możności powiedzieć, gdy mi coś zarzucą: „To być niemoże, i zapewne jakaś w tem jest przyczyna, która nie od niego zależy.“

Właśnie na drodze dyplomatycznej załatwione były wszelkie kwestye tyczące się uznania przez dwór Ludwika XV; najwięcej przyczynił się do tego Stanisław Leszczyński używający pewnej powagi na dworze swego zięcia.

W liście z 24go stycznia król tak pisze:

„Oddawcą tego listu jest mój szambelan p. Łoyko, a teraz mój poseł do Francyi wiozący uwiadomienie o mojem wstąpieniu na tron. Chociaż to tylko czcza ceremonia, wybrałem jednak człowieka zaufanego, roztropnego i pełnego zacności a przytem uczonego, który potrafi cię zrozumieć i odpowiedzieć. Zadaniem jego nierobić wiele trzasku i prasku, bo to nie pora potemu; pytaj go o co chcesz, a możesz polegać na każdem jego słowie jego odpowiedzi; o wielu rzeczach sam dałem mu objaśnienie, i wskazówkę. Lubo o niektórych sprawach tyczących się mnie osobiście, niemówiłem z nim wyraźnie, lecz on cię o nich objaśni, ponieważ ma dobre oczy, a przytem blisko mnie zostając, wie jaką ufność w tobie pokładam. Proszę cię mamo, przyjmij go jak najuprzejmiej, i zapoznaj go z najznakomitszemi osobami, tak z uczonymi jak artystami, którzy u ciebie bywają. Zaręczam ci, że go znajdziesz nie niższym od tych wszystkich znakomitości, chociaż on nigdy niebył ani we Francyi, ani we Włoszech.“

Pochwały te w liście króla, nie są wcale przesadzone. Łoyko w rzeczy samej należał do najuczeńszych mężów, chociaż imie jego nie jest u nas tak głośne, jakby być powinno. Łoyko otrzymał audyencyę u Ludwika XV 31 marca; z pożegnaniem u dworu był 6 maja — a 14 maja przesłano rozkaz panu de Conflans, posłowi francuskiemu w Berlinie, udania się wprost do Warszawy z powinszowaniem królowi jego wstąpienia na tron. Jakoż miał on uroczyste posłuchanie u Stanisława Augusta na d. 22 czerwca — i tym sposobem skończyło się nieporozumienie z dworem wersalskim.

Po odebraniu kilku listów od p. Geoffrin, która przekonawszy się, że król niemiał zamiaru odjąć jej swego zaufania — postanowiła nieodmiennie wyjechać z Paryża w początku lub w połowie maja — pisze do niej król pod d. 22 lutego:

„Powtarzam ci najstanowczej i najuroczyściej klnąc się na sumienie królewskie (ponieważ wymagasz tego zaklęcia), że przybycie twoje bardzo i bardzo jest tu pożądane, i mile nietylko dla mnie, lecz i dla wszystkich co mię otaczają, i że to jest szczerą prawdą, jak było prawdą przed kilkoma miesiącami. Mam nadzieję, że się pozbędziesz wszelkich obaw i podejrzeń przyjeżdżając do Warszawy, tak samo jak jeździsz do Chaillot. Jeżeli nakoniec postanowisz wyjechać o co najmocniej błagam, układam sobie naprzód, że może tu przyjedziesz z panem Łoykiem; wszakże przytem nieobstaję, zrobisz jak ci będzie dogodnie. Wyprawię naprzeciw ciebie przewodnika do Frankfurtu, byleś mi napisała kiedy ma cię czekać, w której oberży, lub u którego bankiera we Frankfurcie. Gdy jednak raz poznasz p. Łoyka, prawie pewien jestem, że się zdecydujesz odbywać w jego towarzystwie tę podróż; człowiek ten lubi podróżować wygodnie, a charakter ma bardzo uprzejmy. Przybywaj więc i pozbądź się wszelkich próżnych obaw, niemających żadnej podstawy.

Aby ci dowieść jak pragnę zadowolnić cię, w każdej rzeczy, nie chcę już wymagać rysunków od malarzy Boucher i Vien; ty jedna tylko jesteś której ulegam w tej okoliczności; albowiem zazwyczaj kiedy się zamawia u artystów wielkie obrazy, wprzód prosi się ich o szkice. Wiem o tem że podobne szkice, ściśle rzecz biorąc, nie nakładają konieczności na malarza, aby od nich niemógł odstąpić w swojej kompozycyi, wszelako trafiają się takie szczegóły czy w kostiumie, czy w układzie, które całkiem miną się z myślą obstalowującego obraz. Te zamówione obrazy nie są mi wcale obojętne. Pragnąłbym, jeżeli można, aby w nich oko patrzącego odrazu zrozumiało, że te malowidła mają przedstawiać: Sprawiedliwość, emulacyę, wspaniałość i zgodę. Gdy jednak życzysz sobie aby nie było szkiców, więc niech Boucher i Vien ich nierobią, wiara moja jest ślepą; jakiekolwiek będą te obrazy, przyjmę je z rąk twoich. Wierzaj mi, zrobić tę ofiarę dla ciebie, przychodzi mi z nielada trudnością“.

Widzimy z tego jak król ciągle, pomimo tylu kłopotów zajmował się sztukami pięknemi; a że znał się na nich, przekonywują często bardzo trafne uwagi. Jednak podobnę monarsze zachcenia przechodziły zakres funduszów jakiemi mógł rozporządzać.

Geret w swoim ciekawym pamiętniku (*Polen in den Jahren 1766 — 1768*) pisze właśnie pod datą 2 stycznia (1766) że „dwór zrobił już 6 milionów zł. długu, chociaż wszyscy są haniebnie źle płatni, pensya bowiem płacona od Rosyi już niedochodzi“.

Pani G. odpisuje na ten list, donosząc że malarz Vien zrobił szkic kolorowany do zamówionego obrazu, który ma przedstawiać *Emulacyę* jest to scena historyczna: Cezar wylądowawszy na ziemię hiszpańską, udaje się do Kadyxu gdzie zwiedza świątynię Herkulesa, i tam spotyka posąg Aleksandra W. Widok tego posągu obudza w nim żałość, że dotąd nie mógł zostać tak wielkim jak on.

P. Geoffrin była wielką przyjaciołką i opiekunką malarzy, i znała dobrze drażliwość ich artystyczną, dlatego też wymogła na królu, aby nie kazał wprzód robić im szkiców, bo to mogłoby ich urazić.

Król pospiesza z odpowiedzią na dwa listy p. Geoffrin i tak pisze pod d. 26 kwietnia:

„Odebrałem twoje dwa listy. Pierwszy zaniepokoił mię, ponieważ stosując się do tego, coś mi pierwej pisała, zmieniłem rozporządzenia tyczące się twego przewodnika podróży; za to drugi sprawił mi wiele radości z tego powodu, że widzę cię skłonną do odprawienia tej drogi w towarzystwie Łoyka. Jest to najlepszy sposób. Zastaniesz w Wiedniu u pani Salmour nietylko wiadomość odemnie, lecz i wszystko co potrzeba do odprawienia wygodnej podróży z Wiednia do Warszawy, z przewodnikiem który będzie miał o tobie staranie. W nieprzewidzianym wypadku, gdyby pani Salmour była chorą lub nieobecną w Wiedniu, znajdziesz tam mego brata (Ks. Jędrzeja Poniatowskiego jenerała w służbie Austryackiej) i inne osoby, które w razie potrzeby będą na twoje usługi. Łoyko jak mniemam niedługo

albo z państwem, albo zawierać sojusz z Watykanem, albo z cesarstwem Niemieckiem". Nigdy jeszcze żaden organ rządowy nie wypowiedział tak śmiało przekonań własnego stronnictwa, które starannie ukrywa przed światem z tą europejską publicznością, pałającą miłością dla Królestwa, a przekonaną jeszcze, że rząd pragnie zgody z Kościołem i ma zawsze najszlachetniejsze zamiary. Przestraszono się zapewne tych śmiało wypowiedzianych przekonań, bo już dzisiejsza *Italie*, organ p. Visconti Venosta, we wstępnym artykule występuje z niewczesną pochwałą Francyi i rządów marszałka Mac-Mahona. Oświadcza nawet, że Włochy nie znają polityki ani francuskiej, ani niemieckiej, ale własną. Dziwnie to wszystko wygląda w przeddzień zjazdu medyolańskiego.

Wiedeń 15 października. Kilkakrotnie wspominaliśmy w ostatnich dniach o rozprawach w delegacyi austryackiej w przedmiocie fortyfikacyj około Krakowa. Doszły nas dziś zapiski stenograficzne z tego posiedzenia wyjmujemy więc z nich przemówienia delegatów naszych Dra Smolki i Dra Dunajewskiego, reszta dyskusyi i uchwała są już znane:

Del. Dr Smolka „Prosiłem do tego tytułu o głos, aby przedewszystkiem wyrazić ubolewanie że równie wys. delegacya, jak nawet wys. ministeryum wojny tak mało zawsze myślą o postawieniu Galicyi w stanie obrony, a w tym roku kraj ten pod względem umocnienia całkiem pominięty. Podczas gdy na Galicyę w tej mierze, mianowicie w dawniejszych czasach, baczną zwracano uwagę, obecnie nie robi się nawet to, co jest najpotrzebniejsze.

Nie chcę się narażać na zarzut jakobym w zgromadzeniu, gdzie się znajduje tyle znakomitych powag wojskowych, ośmielał się rozszerzać nad nagłą potrzebą umocnienia Galicyi, przez zakładanie miejsc ufortyfikowanych, mianowicie ze stanowiska strategiczno-militarnego, i mogę tego z tem większem uspokojeniem zaniechać, o ile dla profana leży jakby na dłoni, że kraj tak wielki, który krótką tylko posiada granicę wodną, a ma przeszło sto mil długą suchą granicę, z trudnością da się utrzymać, szczególnie gdyby — co niestety prawdopodobnie staćby się mogło — znalazł się wobec przynajmniej liczebnie przeważnego nieprzyjaciela; że dalej kraju tego utrzymaćby nie można, nie mając nawet w wschodniej Galicyi silnego punktu oparcia dla armii, gdzieby się zbierać i prowiantować mogła, punktu oparcia, któregoby łatwo obejść nie można, gdzie się znajduje węzeł kolei żelaznych i dostęp z wnętrza monarchii jest umożebnionym. Jeżeli się takiego punktu oparcia nie znajdzie, wtedy jak mniemam, utrzymać nigdy nie można wschodniej części Galicyi, gdyż wtedy fortyfikacye Krakowa ukażą się jako całkiem niedostateczne, gdyż są położone na zachodnim krańcu Galicyi i musianoby, jak mniemam — co przez znakomite zdolności wojskowe potwierdzonem zostało — w razie wojny armię ściągnąć do Krakowa i poświęcić całą wschodnią Galicyę.

Te były zapewne powody, dla których wys. rząd już w dawniejszych latach postawił wniosek ufortyfikowania Krakowa i Przemyśla, i wys. delegacya po dwakroć uchwalała raty na budowę fortyfikacyj w Krakowie i Przemyślu; tylko w tym roku nawet tak szczupła suma jak 200,000 złr. na ufortyfikowanie Krakowa zaproponowaną jest do wykreślenia, a co bardziej jeszcze zadziwia że — co się tyczy Przemyśla samo wys. ministeryum wojny to zaniechało. Łatwo pojąć, że wobec niezbyt kwitnącego stanu finansowego państwa, staramy się oszczędzać, mniemam jednak, że jeżeli się dzieło jakie już rozpoczęło, należy je przynajmniej od biedy prowadzić dalej. Niech mi nikt nie mówi, że w chwili, gdy rząd postawił wniosek fortyfikowania Przemyśla, stosunki nasze z sąsiedniemi mocarstwami nie były najprzyjaźniejsze, że atoli teraz są przyjaźniejsze, i dla tego dalsze prowadzenie dzieła nie jest potrzebne. Lecz proszę zważyć, że właśnie dla tego że stosunki są przyjaźniejszej natury, należy brać się do dzieł takich, aby je doprowadzić do skutku; gdy się stosunki poplączą i staną się nieprzyjaznemi, nie będziemy mieli czasu dzieła dokonać.

Przypatrzmy się jak gorliwie ze strony innych wielkich mocarstw sąsiednich pod tym względem prowadzone są prace, a wiadomo panom, że fortyfikacye właśnie na zachodniej granicy tego państwa sąsiedniego Austryi coraz bardziej są ulepszane, jak Modlin i Brześć. Również będzie panom wiadomem, że właśnie w ostatnich czasach zwołaną została ankieta z powag wojskowych, aby robić projekta jeszcze skuteczniejszej obrony zachodnich granic tego państwa sąsiedniego.

Wobec tego nic się nie robi celem postawienia Galicyi w stanie obrony.

Nie postawię przez wzgląd, że samo wys. ministeryum wojny zaniechało pod względem ufortyfikowania Przemyśla uczynić wniosek, naturalnie żadnego pod tym względem wniosku, gdyż przy wstręcie wys. Delegacyi, przystania na cokolwiek w tej mierze, nie byłoby widoku pomyślnego skutku. Przyczyniłoby się to atoli wiele do uspokojenia mnie i wszystkich nas w kraju, gdybyśmy się dowiedzieli, że tylko powody finansowe wys. rząd wstrzymały od postawienia wniosku w tym roku co się tyczy sumy na ufortyfikowanie Przemyśla, i że Przemyśl pod względem wojskowym nie stracił tego znaczenia, jakie ma w obronie Galicyi wschodniej.

Podejmuję przeto tylko przedłożenie rządowe pod względem przyjęcia 200,000 złr. na ufortyfikowanie Krakowa, wskazując w krótkości jak nadzwyczajną jest szkodą, że gdy już rozpoczęto ufortyfikowanie Krakowa i Przemyśla, dzieła te, które już wzniesiono, lecz nie zostały ukończone, całkiem popadną w ruinę. Sumy, które przyzwolone zostały na rozpoczęcie fortyfikacyj, całkiem jak mniemam, są już wydane i nie ma nic gdzieby materyał istniejący przechować, i aby budowle, które wzniesiono, strzedz przed wpływem powietrza, tak, że narażone są na zniszczenie. Wiadomo w końcu, mianowicie co do Przemyśla, że już wielkie wymagania przedsiębiorców budowy stawiane były do skarbu wojskowego i to tego rodzaju, że jak mniemam skarb wojskowy źle na tem wyjdzie i zapłaci wielkie wynagrodzenia. Tego możnaby uniknąć, gdyby się choć coś przyzwoliło, aby od biedy to co już jest utrzymać.

Pozwalam sobie znów podjąć przedłożenie rządowe, które odnośnie do Krakowa postawiło sumę 200,000 złr. i proszę, aby wys. Delegacya przynajmniej tę sumę przyzwoliła."

Deleg. Dr Dunajewski: „Do uwag mojego szanownego kolegi mam jeszcze dodać parę słów w tej nadziei, że może wysoka administracya wojskowa weźmie z tego pochop do wyjaśnienia przynajmniej poruszonych wątpliwości na przyszłość. W dawniejszych żądaniach, o ile sobie przypominam, wys. administracya wojskowa zawsze dwa punkta wzmocnienia granicy północno-wschodniej miała na oku, mianowicie żądała funduszów na fortyfikacye około Krakowa i linii Sanu Przemyśl-Jarosław.

W ciągu lat znachodzimy także pozycye na fortyfikacye w Krakowie. Co do mnie, znane mi są dokładnie trudności, abym jako nie fachowy mógł objawić wogóle zdanie o większej lub mniejszej ważności jednej lub drugiej fortyfikacyi; jest to atoli trudność, z którą już sama istota zasady konstytucyjnej walczyć musi, albowiem reprezentanci ludu do najróżnorodniejszych sfer należący, mają obowiązek objawienia swych w tych kwestyach zapatrywań.

O ile moje informacye z kół wojskowych sięgają, wzmocnienie linii Sanu jest podobno dla monarchii ważniejszem, niż fortyfikacya Krakowa, albowiem Kraków, o ile, powtarzam, jestem poinformowany, nie leży na linii zaczepnej armii austryackiej ku północnemu wschodowi; byłoby to wielkim błędem, gdyby monarchia nasza będąc zmuszoną prowadzić wojnę przeciw północnemu wschodowi, wybrała linię na Kraków, gdzieby natrafiła na najsilniejsze wzmocnienie rosyjskiej linii Wisły. Taką linię zaczepną, jakkolwiek nie w politycznym ale militarnym sensie, daje nam linia Sanu, na której można Wisłę obejść i uderzyć na nieprzyjaciela zarazem z tyłu. Z drugiej strony Kraków nie leży także na linii obronnej austryackiej. Pouczono mnie bowiem, że już w dawniejszych czasach w latach 1828 i 1829, w chwili zajść w sprawie wschodniej, linia, którą sobie Rosya obrała jako zaczepną przeciw Austryi szła na Warszawę, Ołomuniec, Wiedeń, tak że co do mnie przynajmniej mogę wierzyć, iż Kraków nie ma znaczenia, a przynajmniej ma mniejsze niż wzmocnienie Przemyśla i Jarosławia, ponieważ najmniejszą i najodpowiedniejszą linią zaczepną dla Rosyi przeciw Austryi w razie wojny jest zdaniem wielu fachowych od Warszawy na Przemyśl, dalej przeciw Węgrom na wąwóz Dukli ku Pesztowi, a drugą linią jest Stryj-Munkacz. Jeżeli fortyfikacye te zaniechane zostaną, natenczas dla kraju naszego jest oczywiście nadzieja, że załoga galicyjska ściągnie do Krakowa i że Galicya za pierwszym natarciem oddaną na łup zostanie.

Z tego też względu zadziwiło mnie niece, że właśnie w tym roku administracya wojskowa nie wspomniała wcale o wzmocnieniu Przemyśla i Jarosławia. Już poprzedni mówca zwrócił uwagę, że teraźniejsze przyjacielskie stosunki między mocarstwami północnemi nie mogą nasuwać powodu, do zaniechania fortyfikacyj, których wykonanie zajmie lat kilka. Mój szanowny kolega wspomniał także dalej, że także sąsiednie mocarstwa północne nie zaniedbują swych fortyfikacyj, i słusznie i nie można mu tego brać za złe. Wyszedł on przy tem z słusznego zapatrywania, iż z polityką zagraniczną tak samo rzecz się ma, jak z meteorologią, pewnem jest bowiem, iż w obu tych sferach nie ma należytéj wiadomości, iż tu ciągła zachodzi zmiana. Po deszczu świeci słońce, po słońcu deszcz pada, po wojnie pokój, a po pokoju wojna. Dla tego w tej mierze trzeba się mieć każdéj chwili w pogotowiu.

Lecz w tym roku decydują także powody finansowe. Nie powołam się na powagi niemieckie, które mniemają, że budowa twierdz ufnością i bezpieczeństwem ludności może także pod względem ekonomicznym wywrzeć wpływ skuteczny, albowiem wzmacnia się przez to duch przedsiębiorczy, chęć do pracy; nie zamierzam zwracać uwagi, że ze względów finansowych nie można doradzać zaczynania a niekończenia dzieł, albowiem nietylko pociąga to za sobą koszta pieniężne, ale także stratę w kapitale moralnym, jeśli administracya wojskowa nie dotrzymuje kontraktów pozawieranych, z czego ludność ten mogłaby wyprowadzić wniosek, że na wypadek wojny już poniekąd z góry wydaną jest na łup.

Aby więc uniknąć téj obawy i niejako uspokoić ludność, prosiłbym administracyi wojskowéj o wyjaśnienie co do jéj zamiarów i planów względem wzmocnienia granicy północno-wschodniéj."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 października. W zimowem półroczu zeszłego roku było w Uniwersytecie Jagiellońskim słuchaczów zapisanych na wykłady 595, w półroczu zaś letniem 548. Nie pamiętamy, iżby w czasach późniejszych liczba uczniów Uniwersytetu krakowskiego przechodziła 600, a jednak Klonowicz mówi o 4000, Radymiński liczy ich 6000 a Kołłątaj ubolewa, że w r. 1752 liczba studentów 2000 nie dochodziła. Samo gimnazyum krakowskie w r. 1642 (a zatem w czasach nie najświetniejszych) liczyło półtoratysiąca uczniów. Profesorów zwyczajnych i nadzwyczajnych, docentów, suplentów, asystentów, adjunktów, posiada Uniwersytet krakowski przeszło 80; włączając zaś kancelaryę senacką i emerytów profesorów, około 100 osób.

— Prażska *Politik* mianuje byłego ministra handlu p. Banhansa namiestnikiem Galicyi. Jedynem zapewne zadaniem tego namiestnika byłoby szukać Ofenheimów w kolejach galicyjskich, aby się odbić na przegranej z istotnym Ofenheimem. *Tagespresse* powiada, że nic o tem nie słyszała. I my nic. Bywają jednak dziwy, które zadziwiać nie powinny, a dziwy jedynie pod tym względem, że mógł przejść dziennikom przez myśl namiestnik niemiec.

— Z powodu ukończenia dolnej części budynku szkolnego przy ulicy św. Scholastyki, murarze wywiesili ozdobną wiechę z herbem miasta Krakowa. Minęła już połowa października, a pogoda zdarza się tylko na przemian, dzień zaś coraz krótszy. Czyby przeto nie było właściwiej nie tylko dla przedsiębiorców budowy, ale i dla dobroci budynku, aby nie obstawać przy obowiązku wystawienia budynku pod dach w tym jeszcze roku? Co lepsze, czy uwolnienie od tego warunku, czy budowanie podczas deszczu i wpływ mrozu na nieoschłe jeszcze mury?

— W oknie sklepu p. Riedla w rynku widzieć można wyroby koszykarskie pochodzące z Ściejowic pod Krakowem, własności Dr Machalskiego adwokata, za którego staraniem powstała w tej wsi szkoła koszykarska. Wyroby te w niczem nie ustępują tak pod względem formy jak dokładności roboty oraz czystości, zagranicznym. Od roku zeszłego, gdyśmy pierwsze próby koszykarskie ze Ściejowic widzieli, ogromny zrobiono postęp. Dawniej wyrabiano w Ściejowicach tylko kosze plecne; dziś piękne wazony na kwiaty, kobiałki i torebki damskie białe i kolorowe, słowem wszelkie przedmioty udoskonalonego przemysłu koszykarskiego.

— Policya przytrzymała wczoraj Ignacego Kwaśniewskiego, znanego złodzieja, gdy wyciągał na Małym Rynku chustkę z kieszeni i Ambrożego Marca, wyrobnika, za skradzenie siekiery w ogrodzie Strzeleckim.

— Na komorze w Wierzbołowie znaleźli celnicy rosyjscy na lokomotywie pociągu pruskiego ukryte materye jedwabne, które maszynista przemycał. Skonfiskowali oni nietylko towar, lecz i lokomotywę, opierając się na tym przepisie, że nietylko towar, lecz i wóz, na którym go przemycano, podlega konfiskacie. Ustawa cłowa nie przewidziała takiego przypadku.

— W Czerniowcach odbyło się d. 9 b. m. poświęcenie kościoła ormiańskiego przy udziale duchowieństwa katolickiego obu obrządków: ormiańskiego i łacińskiego. Dotychczas Ormianie odprawiali nabożeństwa swoje w kościele rzymsko-katolickim. Na obiedzie danym po obrzędzie poświęcenia, wznoszono zdrowie N. Pana i Ojca św.

— Nr 41 *Prawnika* zawiera: Obraz czynności urzędowych połączonych z założeniem ksiąg gruntowych, przez Józefa Louis (c. d.);— Praktyka sądowa i administracyjna; — Wiadomości potoczne.

— Nr 536 *Kłosów* zawiera: „Bakałarze," powieść Adama Pługa (c. d.); — "Bez tytułu" (wiersz) przez Klemensa Podwyszyńskiego; — „Michał Kulesza" przez Zygmunta Glogera (z ryciną); — „Listy włoskie" przez W. K. (dok.); — „Ludwik XIV i Marya Antonina przez P. (z ryciną); — „Pomnik Floryana Straszewskiego na plantacyach w Krakowie" przez v. (z ryciną); — „Obrazki czasu i ludzi" napisał Berlicz Sas (c. d.); — „Listy z obcego świata" przez Hodiego; — „Przegląd polityczny;" — „Listy z podróży" przez H. St.; — „Wiadomości bieżące z pola literatury, nauki i sztuki; — „Od Redakcyi."

— Na schodach prowadzących do piwiarni w piwnicy tak zwanej Świdnickiej w ratuszu Wrocławskim, znajduje się nyża, gdzie sprzedaje, na mocy starego przywileju, wdowa po jednym piekarzu kiełbaski, bułki i rożki. Za dzierżawę tego miejsca sprzedaży, które przed półwiekiem przynosiło rocznie 40 talarów, dawano onegdaj 11,100 mark! Ile goście w świdnickiej piwnicy pijący piwo, muszą zjeść bułek i kiełbasek, aby z zysku na tej sprzedaży opłacić tę nyżę?

— Od niejakiego czasu pojawiły się w Niemczech fałszowane złote monety, które dostały się przez Hamburg, a mianowicie angielskie sovereigns z r. 1872 bardzo czysto odbite, a które są z aliażu i galwanicznie złocone, tudzież 10 markówki pruskie z r. 1873, które poznać po zbytecznej lekkości i miękkiem odbiciu.

— W paryskiej Akademii umiejętności profesor matematyki z Tours, Mouchot, pokazywał d. 5 bm. narząd służący do skupiania promieni słonecznych w takiej sile, iż słońce ogrzewa mały kocioł wody, którego para porusza małą machinę parową. W domu urządził Mouchot narząd, który porusza machinę parową o sile jednego konia. W narządzie okazanym Akademii wystarczy 8 minut, aby zagotować 5 litrów wody. Akademia wyznaczyła komisyę do zbadania tego narządu. Co to będzie, jak za pomocą szkieł palących ugotuje się obiad bez węgla i drzewa? Trudniejsza rzecz ogrzewać mieszkanie w zimie szkłami, skoro słońce mało się pokazuje.

— Depesza z Pulo-Penang na wyspie Sumatrze z d. 15 b. m. donosi, że okręt holenderski „William Poolman" węglami ładowany zniszczał z powodu wybuchłego na nim pożaru. Załoga schroniła się do Padang.

Teatr. W sobotę dnia 16 października, po raz pierwszy dramat w 5 aktach z prologiem, przez Fryderyka Soulié, przełożył dla sceny krakowskiej Ćwiek. (Przedstawiany po raz pierwszy w Paryżu na scenie teatru „Ambigu Comique" 14go października 1846 r., wznowiony w teatrze „Du Châtelet" 14 sierpnia 1875 r.: *Chata pod lasem (La Closerie des Genets)*. Obrazy: 1) Wyścigi, 2) Dziedziniec folwarku, 3. Uroczystość ludowa, 4) Kołyska, 5) List, 6) Salon, 7) Stary zamek, 8) Jezioro. — Jutro w niedzielę dnia 17 października toż samo. — Początek o godzinie 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 15 października pochmurno; termometr od 7·2 doszedł do 12·0 R. Barometr wraca w górę; dnia 16 października o godzinie 6ej rano stan jego był 323·83 termometru 7·6 R. Wiatr północno-wschodni.

— W niedzielę dnia 17 października: Śgo Florentego biskupa; w poniedziałek dnia 18 października: Śgo Łukasza ewangielisty.

Wykaz zmarłych w Krakowie
od dnia 8go do 15 października 1875.

Gilnereiner Franciszek, czeladnik stolarski, 22 lat, na zapal. otrzewnej; Zapała Wojciech, syn stróża domu, 5 lat, na dławiec; Bürch Fryderyk, lat 35, na krwiotok płuc; Kudasiewicz Zofia, lat 85, na uwiąd starczy; Muthwil Manswet, Xiądz Dominikanin, lat 70, na krwiotok nerwowy; Jamrozek Łucya, służąca, lat 26 na phthisis pulmonum; Berdecki Michał, służący, lat 18, na zgorzelę skóry kończyny lewej dolnej; Prochowski Jan, wyrobnik, lat 38, na morbus Brighti; Zalewski Adolf, kawiarz, lat 52, na chorobę Brighta; Błażejowski Józef, wyrobnik, lat 75, na zapalenie oskrzeli; Rosiek Antonina, wdowa, lat 70, na raka żołądka; Miłkowa Joanna, żona dozorcy więzień, lat 50, na udar mózgowy; Książkiewicz Karol, murarz, lat 50, przywieziony do szpitala konający; Greczer Gitla, żona faktora, lat 65, na udar mózgowy; Rothmantel Eliasz Samuel, tandeciarz, lat 68, na zapalenie żył; Dembitzer Kalman Mayer, szynkarz, lat 45, na gruźlicę płuc; Austerland Józef, tandeciarz, lat 67, na zapalenie płuc.

Oprócz tego dzieci do lat 5ciu zmarło 19 mianowicie: na drgawki dziecięce 1, na cholerę dziecięcą 2, na puchlinę mózgu 1, na zapalenie płuc 1, na zapalenie kiszek 3, na zapalenie nerek 2, na biegunkę 1, na dławiec, 1 na bąblec, 1 na brak sił żywotnych 2, na uwiąd ogólny 1, na szczękościsk 1, na zapalenie oskrzeli 1, z przejechania wozem 1.

Sprawy sądowe.

Kraków 16go października.

W przyszłym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

W poniedziałek d. 18 października: Pawła Chojdackiego i Piotra Kołodziejczyka o oszustwo (przed sądem przysięgłych); Antoniego i Teresy Dziadkiewiczów o gwałt publiczny; Jana Marka o ciężkie uszkodzenie ciała; Michała Filipka o ciężkie uszkodzenie ciała, Jana Wyczesanego o ciężkie uszkodzenie ciała; Piotra Klisa o ciężkie uszkodzenie ciała. *We wtorek d. 19 b. m.*: Tomasza Busała o oszustwo; Marcina Wróbla, Jędrzeja Tarchały i Pawła Truzińskiego o kradzież; Leopolda Gutmanna o oszustwo. *We środę d. 20 b. m.*: Jakóba i Katarzyny Mocniaków o podpalenie (przed sądem przysięgłych); Jana Szurzyny o oszustwo; Jana Lipionki o kradzież; Marcina Lizaka o ciężkie uszkodzenie ciała; Maurycego Lemieszka o przeniewierzenie. *We czwartek d. 21 b. m.*: Barbary Dyrmoliny o kradzież; Józefa Jasińskiego i Wiktoryi Spirki o kradzież; Elżbiety Molendziny o kradzież; Maryanny Burakowskiej o oszustwo; Wincentego Filasa o ciężkie uszkodzenie ciała. *W piątek d. 22 b m.*: Jana i Józefa Wiewiórów o ciężkie uszkodzenie ciała; Tekli Mansikowy o ciężkie uszkodzenie ciała; Maryanny Gozławiec o wykroczenie przeciw bezpieczeństwu życia; Maryanny Magos o to samo wykroczenie. Prócz tego 8 rozpraw apelacyjnych. *W sobotę d. 23 b. m.* rozpraw nie ma.

Lwów 10 października.

Sprawa Rusieckiego i Nizinieckiego o oszustwo.

(Dalszy ciąg).

Co do sprawy z Schumanem opowiada Rusiecki, że według przedłożonego, a przez wspólników przyjętego kosztorysu, koszta wystawienia młyna parowego miały wynosić 6821 złr, Otóż stanęła umowa, że dzierżawcy zapłacić mu mieli zadatek 2000 złr., po odstawie młyna znowu 2000 złr., a resztę po miesiącu i po odbytej próbie. Schuman zobowiązał się młyn postawić w ciągu dwóch miesięcy. Tymczasem nie dotrzymał tej umowy, zarachowywał daleko więcej, jak było w kosztorysie i niektóre rzeczy dwa razy liczył. Na uwagi Rusieckiego odpisał Schuman: „Ponieważ pan przy niedokończonym jeszcze młynie robisz mi trudności i pragniesz osądzenia roboty mojej przez znawców, domyślam się, że panu chodzi o proces. Jeśli mam mieć proces, to wolę mieć go przy niedokończonym młynie. Niech się pan młyna nie spodziewa". Po długich pertraktacyach sprowadził Rusiecki znawcę i pokazało się, że robota była całkiem źle wykonana. Schuman chciał w skutek tego 500 złr. odstąpić, lub żądał, aby mu dano kilka miesięcy czasu do naprawienia. Nie naprawił wszelako, lecz wolał wydane mu weksle żyrować na żonę i zaskarżyć.

Co do faktu z Domsem zwala Rusiecki całą winę na Nizinieckiego, który ten interes sam miał zawrzeć i sfałszować podpis Rusieckiego na wekslu. Mimo to Rusiecki przyjął ten dług później na siebie, bo miał pieniądze Nizinieckiego.

Co do faktu z Markusem Falkiem podaje Rusiecki, że do sprzedaży 400 korcy rzepaku spowodowany był przez hr. Starzeńskiego, który potrzebował koniecznie pieniędzy. Do zawarcia interesu potrzeba było pełnomocnictwa p. Starzeńskiej. Rusiecki posłał jej pełnomocnictwo przez kamerdynera do podpisu. Mając jednak goście u siebie, kazała mu hr. Starzeńska zwrócić dokument z poleceniem, aby sprawę załatwił, jak uważa najlepiej. Wtedy podpisał hr. Starzeńską na kontrakcie z dodatkiem „na mocy odebranego polecenia".

Fakt podrobienia weksla hr. Starzeńskiej zaprzecza oskarżony w zupełności, jako też fakt przywłaszczenia i sprzedania zagrabionej pszenicy.

Oskarżony ten broni się bardzo przytomnie. Na wszystko ma odpowiedź gotową, którą niekiedy czerpie z pliku notatek.

Drugi oskarżony Niziniecki przedstawia się jako ofiarę intryg Rusieckiego, który za doznane od niego usługi niewdzięcznością mu się odpłacił. Rusiecki był tylko jego tytularnym wspólnikiem. Z namowy Rusieckiego wdał się w interes stawiania młyna, na czem jednakże bardzo źle wyszedł. Obwiniony broni się bardzo obszernie i bałamutnie, przewodniczący kilka razy wytykał mu sprzeczność z zeznaniami w śledztwie poczynionemi, które obwiniony w rozmaity sposób tłumaczy. Głównem dążeniem jego jest, by przedstawić się jako ofiarę i bezwiedne narzędzie Rusieckiego, którego przedstawia jako wszechwładnego u p. Starzeńskiej. Opowiada dzieje kontraktu z Rosenthalem, przy którego zawarciu Rusiecki był obecnym, mniej więcej zgodnie z drugim obwinionym. Zgodził się z proponowaną przez Rusieckiego awizacyą, ponieważ sam na dzierżawie źle wychodził. Włożył on w dzierżawę około 22,000 złr., a zgodził się na awizacyę pod warunkiem, aby mu wkłady były zwrócone. Nadto miał powód do usunięcia się z dzierżawy, bo niejaki Lachowicz, któremu był winien 500 złr. groził egzekucyą. Przy awizacyi upraszał adwokata Dobrzańskiego, aby należycie ubezpieczył prawa Rosenthala, Schumana i Domsa, gdyż nie chciał ich szkody. Że tak się nie stało, temu nie winien. Rusiecki zapewniał go kilka razy, że będzie mu zwrócony wkład, i że pretensye osób trzecich będą należycie przestrzegane. Zresztą uważał i uważa całą awizacyę za komedyę i nie bierze jej na seryo. Nie sądził, że będzie w pole wyprowadzonym, gdyż ufał zupełnie p. Dobrzańskiemu i p. Starzeńskiej. Przyznaje nadto, że przyjął od Rosenthala drugą i trzecią ratę już po awizacyi. Ostatnią ratą zapłacił dług hr. Starzeńskiego. Na obie raty wystawił Rosenthalowi kwity z podpisem Rusieckiego, którego podpisał sądząc się upoważnionym, ponieważ był jego spólnikiem.

---

zabawi w Wiedniu; w każdym jednak razie bedziesz mogła, jeżeli zechcesz sama przyjechać; zdaje mi się wszakże że z nim razem dojedziesz do Warszawy. Rachując czas potrzebny na odbycie tej drogi, wnoszę, że nieprędzej możesz tu stanąć, jak około św. Jana. Jeżeli nieczujesz, jakbym pragnął skrócić ten czas, to nieznasz mojego serca. Ponieważ mi doradzasz aby Kucharski (malarz) został jeszcze w Paryżu aż do końca tego roku, tedy zgadzam się na to. Twoje zdanie wielkiej jest u mnie wagi. Cieszy mię również, co mi powiadasz, że Łoyko bardzo jest zadowolony z projektów Bouchera i Viena; on bowiem patrzy mojemi oczyma. Cieszę się również z mojej żółtej karety wyprawionej już drogą morską. Liczę na to że przed twoim odjazdem rozporządzisz co do dwóch gondoli o jakiem prosił do mego polowania.

„Jeżeli wyjeżdżasz 15 maja tedy nieodbierzesz odemnie żadnego listu, przybywaj, przybywaj! czekam cię z otwartemi ramionami".

Tymczasem wyjazd jej spóźnił się, i Król pisał jeszcze jeden list, z 2 czerwca, w którym jej donosi, że kapitan Bachone ma jej ułatwić podróż z Wiednia aż na miejsce, gdzie znajdzie dla siebie przygotowane apartamenta. Złe mosty, drogi będą poprawione. Tym sposobem podróż ta upragniona z jednej i drugiej strony przyszła do skutku i nie tylko we Francyi lecz w całej Europie zrobiła wrażenie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Zjazd przyrodników i lekarzy w Grodźcu Styryjskim (Gracu)

w ostatnich dniach września r. b. odbyty.

Znakomity badacz przyrody Oken przed 27 laty podał pierwszy myśl do urządzenia zjazdów przyrodników i lekarzy, a myśl ta wnet się przyjęła i w czyn zamienioną została. Odtąd corocznie w innem mieście niemieckiem naprzód oznaczonem, odbywają się zjazdy: przed dwoma laty był w Wiesbaden, przeszłego roku w Wrocławiu, a tego roku w Gracu styryjskim. Wzmiankować wypada, że już w roku 1843 za życia arcyksięcia Jana, dzierżącego później bo w roku 1848 władzę zawiadowcy państwa niemieckiego *(Reichsverweser)*, zgromadzenie przyrodników i lekarzy niemieckich po raz pierwszy w tem mieście posiedzenie swoje doroczne odbywało. Wspomniony arcyksiążę Jan wielki przyjaciel przyrodnictwa i przyrodników, miłością dla kraju styryjskiego przejęty, był wielkim dobrodziejem kraju; on to dał pierwszy impuls do założenia zakładu technicznego *Johanneum* zwanego, tenże darował krajowi swoją wielką bibliotekę, swoje muzea i zbiory nauk przyrodniczych.

Przyrodnicy i lekarze niemieccy, stosując się do nazwy zgromadzenia, tylko w miastach wyłącznie niemieckich odbywają swoje zjazdy. Chociaż członków innych narodowości nie tylko nie wykluczają, ale nawet zapraszają — zdaniem mojem nauka przyrodnicza, jak każda nauka, jak każda umiejętność, nie jest przywilejem jednego tylko narodu, ale jest kosmopolityczną własnością wszystkich ludów ucywilizowanych, jest jednem słowem — ogólną. Zjazdy więc takie nie powinny się ograniczać do miast niemieckich, lecz przyrodnicy całej kuli ziemskiej powinniby się zjechać w jakiemkolwiek bądź mieście, bądź Europy, bądź innej części świata, w której znajdują się warunki do przyjmowania przyrodników, a prócz tego szkoły techniczne, uniwersytety, fabryki, zakłady górnicze i t. d. Że ta myśl może kiedyś w czyn przeprowadzoną zostanie, przemawiają za tem urządzane w nowszych czasach wystawy międzynarodowe, zjazdy międzynarodowe hygienistów, roki kupieckie zbożowe, nim to jednak nastąpi, pozwólcie, że wam krótki lecz wierny obraz czynności minionego zjazdu podam.

Zjazd trwa zwykle cały tydzień, tym razem od piątku dnia 14 do piątku dnia 21 września, w tym krótkim przeciągu czasu bywają trzy posiedzenia ogólne, i posiedzenia sekcyi, których pierwotnie było 19, a których ilość o jedną powiększoną została a zatem 20, ponieważ zaś posiedzenia sekcyjne odbywają się niemal jednocześnie, przeto mimo najszczerszej chęci można najwięcej być na posiedzeniach dwóch lub trzech sekcyj — mimo to jednak wszystkie wykłady zapowiedziane odbyły się w należytym porządku i porządek dzienny został wyczerpnięty.

Już w wilię przyjazdu przyrodników do Graca Styryjskiego, miasto przybrało świąteczną postać, ze szczytów gmachów rządowych, krajowych, miejskich i prywatnych powiewały liczne chorągwie o barwach Austryi, Styryi, Prus i Państwa Niemieckiego; widziałem również ale tylko jedną chorągiew z herbem Stanów Zjednoczonych Ameryki, zrazu widać nie przypisywano żadnej ważności chorągwiom o barwach państwa Niemieckiego, lecz we dwa dni okazał się artykuł w dzienniku miejscowym, w którym miano za złe namiestnikowi, że od razu nie zakazał stanowczo wywieszać chorągwi państw obcych; zarzucają mu wogóle chwiejność jaką już okazać miał podczas zamieszek przeciw don Alfonsowi. Atoli złe się raz już stało, i odstać się nie mogło, a chorągwie z barwami państwa Niemieckiego i pruskiego powiewały sobie spokojnie do końca zjazdu; w ciągu jednak tygodnia wyszło rozporządzenie podobno dla Karyntyi obowiązujące, wzbraniające przy jakiejkolwiek bądź uroczystości wywieszać barwy państw obcych. Pociągi sprowadzające przyrodników do miasta, witano na kolei muzyką wojskową, a miasto było wieczorem rzęsiście oświetlone.

We czwartek o godzinie 7ej przyrodnicy mieli sobie oznaczony za punkt zborny „Kasyno" niedaleko ratusza znajdujące się, a składające się z 17tu już to większych już to mniejszych sal świątecznie przystrojonych i oświetlonych *in gratiam* przybyłych gości. Tu przybyli przyrodnicy, bądź sami, bądź ze swemi żonami; co jednak jest zastanowienia godnem, że wielu z nich niemal w podróżnym ubiorze pojawili się na salonach kasynowych; wogóle Niemcy, chyba tylko na balu byli w galowem ubraniu, bo na koncercie, w teatrach na bankiecie w ubiorach zwykłych się prezentowali. Gromadzenie się w salach kasynowych miało ułatwić znajomość jednych z drugiemi, lecz to nie było rzeczą łatwą, gdyż komitet do przyjmowania gości przeznaczony, ani się mógł tem zajmować, albowiem było kilkaset osób z rozmaitych części świata, których nawet członkowie komitetu sami nie znali, jakteż mogli ich przedstawiać innym nieznajomym; od przypadku więc zależało wszystko, każdy tu poznał znajomego, którego może już kilkanaście lat niewidział, a tak potworzyły się doraźnie gromadki ze sobą żywo rozprawiające, kiedy inni tylko się gapili. Gdy tak kilka godzin się nawzajem oglądano, i gdy wszystkie sale większe i mniejsze przepysznie udekorowane i oświetlone zlustrowano, każdy udał się do mieszkania dla siebie przeznaczonego na spoczynek po trudach podróży. Mieszkania powyznaczał komitet członkom udziałowym po cenach umiarkowanych; niepodobna zaś było aby mając się starać o kilkaset mieszkań, komitet mógł zadowolić wszystkich, ztąd nie jedno nieporozumienie nastąpiło; mimo to przyznać należy, że komitet urządzający pracował gorliwie i starał się żądania niewybrednie zaspokoić, co mu się też udało.

Mieszkania wogóle w Grodźcu Styryjskiem są tańsze niż u nas w Krakowie, w ostatnich latach miasto znacznie się rozwinęło, ludność pomnożyła, wynosi ona teraz nie spełna 100-tysięcy mieszkańców. Prócz gmachów naukowych okazałych, wznoszą się budynki prywatnych a majętnych właścicieli, a mimo, że wiele mieszkań jest niewynajętych, chęć budowania nieustaje; za 300 do 400 guldenów rocznie można mieć piękne mieszkanie o czterech i więcej pokojach prócz kuchni itd.

Posiedzenia ogólne zjazdu odbywały się w gmachu teatralnym miejskim, teatr ten był ongi przerobiony z cyrku i mieścić może 2000 osób, na scenie było prezydyum umieszczone i mównica — członkowie zjazdu zabierali miejsca parterowe i krzesła — udziałowi zaś i publiczność większa loże, balkon i galerye.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Po przesłuchaniu drugiego oskarżonego nastąpiło przesłuchanie pierwszego, co do faktu podniesionego przez prokuratoryę już w ciągu rozprawy. P. Leon Zucker doniósł, że obwinieni sprzedali mu 800 sążni brusów dębowych, a wziąwszy 227 złr. zadatku nie dotrzymali umowy, gdyż sprzedali brusy p. Żaakowi.

Rusiecki broni się tem, że istotnie p. Zucker zawarł umowę taką, mając nadzieję, że zużytkuje brusy przy budowie kolei Albrechta. Jednym z najgłówniejszych warunków tej umowy było, iż wolno kupującemu było wybrakować tylko 10% brusów, a resztę zabrać w 14 dni po podpisaniu kontraktu. Tymczasem Zucker nie otrzymał dostawy, której się spodziewał i przysłał pełnomocnika, który wybrał tylko 600 brusów, t. j. tyle, ile było zapłaconych zadatkiem. Mimo nalegań Rusieckiego nie zgłosił się Zucker po brusy wybrane; ponieważ tedy nie dotrzymał warunków kontraktu, przeto zadatek i brusy przepadły, zresztą po brusy p. Zucker do dziś dnia się nie zgłaszał, lecz chwycił się innego środka. Poszedł do składu, w którym sprzedawano mąkę z młyna jajkowickiego, zabrał z tamtąd mąki za 580 złr, a gdy się upominano o zapłatę, oświadczył, że nie zapłaci za nic, bo ma do Rusieckiego pretensyę. Dopiero w 5 miesięcy sprzedał Rusiecki brusy p. Żaakowi, a sądzi, że wobec niedotrzymania kontraktu przez Zuckra miał do tego prawo.

Zupełnie tak samo opowiada ten fakt Niziniecki.

Potem nastąpiło przesłuchanie świadków, których najgłówniejsze zeznania streszczę w liście następnym, gdyż dokładne sprawozdanie zajęłoby całą gazetę.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Peszt 14go października. *(Targ zbożowy).* Dowóz zboża mały, obrót słaby. Ceny i tendencya bez zmiany. Żyta cena stała. Jęczmienia stalsza. Owsa i kukurudzy stała.

Płacono za pszenicę na 81 funtów po 4·40 do 4·50, na 87 funtów po 5·30 do 5·35 za 100 funt. cłowych; żyto po 3·05 do 3·15 za 80 f.; jęczmień po 2·65 do 3·15 za 70 funt.; owies po 2·17 do 2·20 za 50 f., kukurudzę po 2·60 do 2·80 za 85 f., proso po 2·10 do 2·20 za 85 f., olej po 22·50 złr., spirytus po 36·50 złr.

Wrocław 14go października. Płacono za pszenicę w miejscu na 200 funtów cłowych po 21·80 mark; żyto na 200 f. cł. po 16·60 m.; owies na 200 f. cł. po 17·60; rzepak na 200 f. brutto po 28·50 mark; olej po 63·— m.; spirytus na 100 Trall. w miejscu po 44·20 mark, na listopad i grudzień po 45·30 mark.

Przyjechali do Krakowa od 14 do 15go października

HOTEL KRAKOWSKI: Michał Mysłowki wł. dóbr z Rosyi, Józef Löw kupiec z Pragi, Rozalia Dobrzyńska z córką wł. dóbr z Łysowiec, Dr Apolinary Wychowski z familią z Ekaterynosławia, Joanna Böttcher z Królewca, Dr Stanisław Smolka ze Lwowa, Kazimierz Wojtko z Tambowa, Stefan Kosiński z Przemyśla, J. Hulanicki z Medyki.

HOTEL POLLERA: Stanisław Mikołajczyk z Jaworznia H. Ellezinger z Drezna, Rudl z Wiednia, Julian Smoleński z Kongresówki, Wojciech Bing z Norymbergi, Karolina Fuchs z Kongresówki, hr. Marcin Kęszycki z Dźwiniaczki, M. Stein z familią z Podola, J. Kamiński z Wiednia, J. Bras z Pragi, L. Winkler z Szegedynu, J. Winiarski z Galicyi, M. Malinowska z Galicyi, H. Borkowski z Jaworznia, Wal. Macudziński z Jasła, Józefa Kozłowska z Rosyi, Jan Rieschka z Mysłowic, E. bar. Konopkowa z córką z Dyamentu, Dr Jan Wain z Krosna.

HOTEL SASKI: H. Znaniecki właś. dóbr z Prus, F. Klemens z Wrocławia, Adolf Pirk z Wiednia, Wilhelm Dillenius ze Stutgartu, Atanazy Jagielski ze Sanoka, Zofia Jordanowa wł. d. z Galicyi, Michał Naimski ob. z Galicyi, Klementyta Homolaczowa, właś. dóbr, Edward Homolacz właś. dóbr i Wilhelm Homolacz wł. dóbr z Kongresówki.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Drezno 14 października. Król zagaił sejm mową tronową, w której zwrócił przedewszystkiem uwagę na przyjazne stosunki z rządem cesarstwa, które zawsze było dla rządu saskiego przyjaznem i przychylnie uprzedzającem. To daje nadzieję, że pożądany stosunek, który polega na wzajemnem zaufaniu i jawnem uznaniu oraz poważaniu praw i obowiązków obustronnych, trwać będzie bez przerwy. Mowa tronowa nadmienia następnie z uznaniem ustawy organizacyjne ze skutkiem wykonane i z ubolewaniem wskazuje ciągłą kryzys handlową, która jednak, jeśliby pokój powszechny, jak się można spodziewać, utrzymanym był długo, pokonaną zostanie. Nakoniec nadmienia mowa tronowa z zadowoleniem, że dochody państwa nie ucierpiały pod naciskiem stosunków obecnych, gdyż lubo niektóre wpływy zmniejszyły się, inne natomiast przyniosły tak znaczną nadwyżkę, iż pozostała jeszcze reszta ze źródeł dochodowych.

Frankfurt 14 października. *Mainzer Journal* ogłasza długie pismo biskupa mogunckiego Kettelera do ministra bawarskiego Lutza. Biskup wykazuje, że nie potrzebował zezwolenia rządu na kazanie w Oggersheim. Jubileusz tameczny nie jest nadzwyczajnem świętem w myśl rozporządzenia z d. 20 czerwca 1851, a on nie może być uważany za cudzoziemca. Jeśli pomimo tego podał o pozwolenie do króla i ministra, uczynił to ze względu na odmienne zdanie rządu i sądził, że było lepiéj nietykać kwestyi prawa. Po nadejściu odpowiedzi ministra, będąc zupełnie przeświadczony o prawie miewania kazań i utwierdzony w tem mniemaniu przez biskupa Haneberga nie uważał braku odpowiedzi od króla za odmowę, lecz owszem, za milczące przyzwolenie, i zdecydował się powiedzieć kazanie.

Monachium 15 października. Zajście na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych wywołanem zostało przez przytoczenie ze strony deputowanego Schelsa dawniejszych żarcików pruskich dzienników humorystycznych z króla Bawarskiego. W skutku tego deputowani liberalni opuścili salę w chwili, gdy przypadkowo wyraził się Schels o dążeniu partyi liberalnej do stworzenia jedności politycznej Niemiec.

Paryż 14 października. Na posiedzeniu komisyi nieustającej zapowiedział Buffet, że rząd zaraz po zebraniu się zgromadzenia narodowego postawi projekt ustawy wyborczéj na porządku dziennym. Rządowi zdało się być korzystnem objawić wcześniéj swoje zamiary, aby deputowani mogli się w ściśle oznaczonym czasie zebrać. Następnie przechodzi Buffet do pytania postawionego przez margr. Ploeuc na ostatniem posiedzeniu komisyi, zwracając się do fałszywych podań z Hercegowiny, i mówi, że od naczelników ajencyi Havasa otrzymał pismo, w którem ci ofiarują się udzielać wszystkich depesz swoich, aby dowieść ogledności i ostrożności, jakiemi się powodują wysyłając depesze dziennikom. Mianowicie co do depesz z Turcyi, nie omieszkali informować się z wszelką ostrożnością u sfer rządowych albo półurzędowych. Margr. Ploeuc odpowiedział, że nie wymienił ani ajencyi Havasa ani nie chciał kogokolwiek zaczepiać.

Rzym 14 października. Ostatnia nota hiszpańska przesłana do Watykanu mówi: Minister ubolewa, iż kwestya konkordatu groziła przez chwilę naruszeniem dobrego porozumienia istniejącego między Watykanem a Hiszpanią, i dodaje, że ministeryum nie może z góry powiedzieć, jak kwestya ta rozwiązaną będzie; wszelako uczyni wszystko co może, aby spór ten uchylić. Pod względem kwestyi wolności wyznań, którą niezawodnie postawią kortezy, ministeryum najusilniéj starać się będzie o porozumienie z Watykanem w obrębie granic, jakie zakreślą wewnętrzne stosunki kraju. Rozbierając artykuł XI projektu konstytucyi, dowodzi nota konieczności utrzymania wolności religijnéj. Ministeryum uczyni wszystko co będzie mogło, aby zapobiedz naruszeniu porządku; spodziewa się, że również Watykanowi na tem zależy, aby w możebnych granicach sprowadzić porozumienie, i że Watykan weźmie także na wzgląd trudne położenie gabinetu. W końcu wyraża nota nadzieję, że Watykan uwzględni okoliczności istniejące nietylko w Hiszpanii, ale w całéj Europie.

Nowy Jork 13 października. Ostatnie doniesienia zmniejszają większość republikancką w kraju Ohio na 5000 głosów. Większość w ciele prawodawczem tego kraju jest republikancką.

Spodziewano się i liczono niemal na pewne, że delegacye skończą swe posiedzenia merytoryczne jeszcze we czwartek wieczór. Tymczasem pozycya jedna co do żądania dodatkowego 83 000 zł. za pomieszczenie szpitali wojskowych w Siedmiogrodzie, stała się przedmiotem tak żywych i tak długich rozpraw w obu delegacyach, iż zaledwie wczoraj osiągnięto porozumienie, tak iż ostatecznie obeszło się bez głosowania wspólnego. Na wczorajszem posiedzeniu przyjęto także ustawę skarbową na r. 1876. Ustawa ta wykazuje w wydatkach wspólnych zwyczajnych sumę 101,408,179 zł., w nadzwyczajnych 14,437,134 zł., razem przeto 115,845,331 zł. Jeżeli się od tego odciągnie dochód z cła przyjęty w wysokości 12,000 000 zł., natenczas pozostanie rozchód niepokryty w sumie 103 845 331 zł. Od sumy téj odciągnąć należy 2,076,906 zł. jako 2% przypadający wyłącznie na Węgry, a pozostanie do pokrycia przez obie części monarchii 101 768,424 zł., z czego wypada 70% to jest 71,237 897 zł. na królestwa i kraje w Radzie państwa reprezentowane, a 30% tj. 30,530,527 zł. na kraje korony węgierskiéj.

Posiedzenie wczorajsze nie było jednak ostatniem, ustawa bowiem skarbowa musi być po sankcyonowaniu jéj przez Cesarza ogłoszoną na pełnem posiedzeniu obu delegacyj. Ponieważ zaś N. Pan bawi w téj chwili w Gödölö, ostatnie więc posiedzenie, już tylko czysto formalne, zwołane zostało na niedzielę przedpołudniem.

Komu tu wierzyć? *Provinzial Corr.* twierdzi, że kanclerz niemiecki towarzyszyć będzie cesarzowi Wilhelmowi do Medyolanu, a *National Ztg* mimo tego oznajmienia utrzymuje, że ks. Bismark jest obecnie znów tak chory, iż lekarze zabronili mu tej podróży. Już dawniej, kiedy zachodziła wątpliwość, czy kanclerz pojedzie do Włoch, oznajmiła *Nordd. allg. Ztg.* iż jeśli pojedzie Cesarz, Bismark pojechać musi; dlatego też *Prov. Corr.* tak stanowczo zapowiada, że Bismark z Moltkem jadą. A jeżeli Bismark odmówi i zastawi się ciężką chorobą, wątpimy, aby Cesarz użył tego samego środka, jakiego zwykły używać sądy, gdy kto chorobą wymawia się od stawienia się. Wysyłają one swojego lekarza, aby sprawdził, czy istotnie choroba jest tak ciężką, iż od stawienia się uwalnia. Ciekawy to w każdym razie epizod polityczny, ta choroba bismarkowska, objawiająca się wstrętem włoskim. Nietylko zaś *National Ztg*, ale i bliższa Varzinu *Kösliner Ztg* twierdzi, że kanclerz nie pojedzie, bo aż do łez wzruszał się z powodu, że stary sługa jego zastrzelił się przez nieostrożność, a temu wypadkowi przypisują pogorszenie się stanu zdrowia kanclerza. *Prov. Corr.* upatrywała w zjeździe medyolańskim zaproszenie Włoch do polityki sojuszu trzech cesarzów, a *National Ztg* upatruje zasmiar Cesarza nadania podróży znaczenia doniosłego. Wszystko to upada, skoro Bismark nie jedzie.

Pierwszem następstwem wyroku zapadłego na księcia biskupa wrocławskiego, jak już wspomnieliśmy, byłoby wezwanie kapituły do wybrania administratora dyecezyalnego, a dopiero wzbranianie się jej dałoby podstawę do wszelkich dalszych, również już wskazanych przez nas kroków rządowych. Ponieważ kapituła już nie istnieje, przeto rząd traci podstawę do dalszego działania. Rząd jednak rozwiązania zapewne nie uzna i będzie postępował, jakby kapituła podawnemu istniała. Inaczej stanąłby wobec przypadku nieprzewidzianego w ustawach majowych. Może zresztą za punkt wyjścia posłuży zapatrywanie *National Ztg*, która w rozwiązaniu władz kościelnych przez księcia biskupa upatruje „wtargnięcie z terytoryum austryackiego w stosunki pruskie“.

Telegram drezdeński donosi o zagajeniu sejmu saskiego. Mowa od tronu, która w chwili zamknięcia dziennika dochodzi nas już w całości, na samem czele podnosi z naciskiem stosunek Saksonii do rządu Rzeszy niemieckiej. Jakby na uspokojenie obaw zapewnia król, że zawsze baczy na to, aby rząd saski przestrzegał wobec rządu związkowego partykularnych praw Saksonii, i że spodziewać się należy, iż jak dotychczas tak i nadal stosunek Saksonii do Rzeszy opierać się będzie na wzajemnem uznaniu i poszanowaniu praw i obowiązków wynikających z konstytucyi niemieckiej. Jakoż ustęp taki nie bez potrzeby zawarto w mowie od tronu; w Saksonii bowiem istnieją te same obawy co w Bawaryi, tylko, że nie objawiają się w sposób tak jaskrawy, ani też między protestancką ludnością saską nie są tak głęboko zakorzenione, jak w katolickiej Bawaryi. Dość to przecie wymowny objaw, że w Dreznie stworzono osobny organ nie katolicki, ani nawet nie konserwatywny, którego zadaniem jest zwalczać nationalliberałów na polu „dążności unitarnych,“ tj. pruskich. Organ ten wychodzi od kilku miesięcy pod tytułem *Neue Reichs Ztg*

Gdy już wszystkie dzienniki niemieckie, prócz organów wprost ministeryalnych, rzuciły kamieniem potępienia na nowelę do niemieckiego kodeksu karnego, *Nordd. Allg. Ztg* występuje w obronie noweli. Artykuł jej atoli nacechowany jest pewną nieśmiałością i brakiem przekonywającej argumentacyi. Organ kanclerza motywuje konieczność noweli niesforności, która coraz większe przybiera rozmiary między klasami pracującemi i między tymi duchami, które opierają się porządkowi państwowemu i ustawom państwowym. Trudno odgadnąć, dla czego *Nordd. Allg. Ztg* myśl swą ubiera w tyle wyrazów, zamiast poprostu powiedzieć, że nowela ta zwraca się głównie przeciw „czarnemu i czerwonemu Internacyonałowi“, t. j. przeciw katolikom i socyalistom. Czy dziennikarstwo niemieckie wobec tego wyjaśnienia przeoczy niebezpieczeństwo, jakie jemu samemu z noweli tej grozi, wątpić się godzi.

Na czwartkowem posiedzeniu komisyi nieustającej wersalskiej zapowiedział Buffet, że Zgromadzenie narodowe zaraz za zebraniem swojem przystąpi do ustawy wyborczej. W ten sposób uchylił on wszelkie interpelacye, pragnąc stoczyć walkę z republikanami dopiero na polu wyborów, gdzie cały gabinet stanie jako jeden mąż. Pytanie: czy wybory powiatami czy departamentami mają się odbywać, zamknie w sobie wszystkie kwestye między kierunkami umiarkowanym a skrajnym. Izba podzielić się musi na dwa obozy i wtedy rząd liczy na większość a zarazem uniknie rozpadnięcia się, jakiem mu groziła sprawa między Buffetem a Sayem.

Stolica Apostolska prowadzi korespondencyę z dwoma rządami obecnie, hiszpańskim i greckim: z pierwszym o utrzymanie w swej mocy konkordatu z r. 1851 zagrożonego konstytucyą; z drugim o ustanowienie arcybiskupstwa w Atenach. Ostatnia nota gabinetu madryckiego do Watykanu, wnosząc z brzmienia depeszy powyżej zamieszczonej, wskazuje chęć zagodzenia sporu a właściwie pogodzenia konkordatu z konstytucyą. Rząd hiszpański stara się o zmianę konkordatu ze względu na równouprawnienie wyznań, a jak w nocie swej mówi, na tolerancyę religijną. Co do arcybiskupa w Atenach, gabinet grecki wzbrania się uznać nowo mianowanego arcybiskupa, twierdząc, że dla obsługi katolików wystarczy arcybiskup w Naxos i kilku biskupów.

Lubo depesze madryckie donosiły od dawna, że Karliści w Katalonii i ziemiach Baskich rozbici, przechodzą do Francyi, wszelako położenie ich nie zdaje się być tak zrozpaczone, skoro dobywają miasta jak San Sebastian, Guetaria, Hernani. Wprawdzie część ich odcięta uszła do Francyi, a nawet sam Saballs musiał tam szukać ocalenia, wszelako sypią oni jeszcze okopy w wąwozach, gdzie chcą się trzymać. Rząd madrycki ścigał był listami gończemi Don Alfonsa brata Don Carlosa, gdy ten wyjechał do Niemiec, a to pod zarzutem pospolitych zbrodni. Ajenci Bismarka i prasa liberalna umieli przeciw niemu podburzyć pospólstwo w Gradcu, które pewnie nie zasłyszało wprzódy ani o królu Alfonsie ani o księciu Alfonsie. Teraz do podobnego kroku ucieka się rząd madrycki, obwiniając Saballsa o kradzież, aby na mocy wyroku wydanego przez jakiś sąd w Katalonii, domagać się od Francyi wydania tego jenerała. Kradzież ta miała być popełnioną przed wojną. Dla czegóż dotychczas nic o tem nie mówiono, aż gdy Saballs uszedł do Francyi. Jest to zatem po prostu wybieg nie zaszczytny przeciw nieprzyjacielowi. Serrano miał dnia 11 b. m. nadzwyczajne posłuchanie u króla Alfonsa. Ajencya Havasa uważa go za przyszłego przywódzcę partyi skrajnej liberalnej. Król przyjął go jak najlepiej, chcąc zapewne przez niego przyciągnąć całe stronnictwo.

Zagrażały Anglii zatargi z Chinami i przybierały groźne rozmiary, bo city londyńskie było usposobione wojennie, jak i miasto handlowe Anglii, nie tyle z patryotycznych pobudek ile w interesie handlu angielskiego, który się rozpościera ku Tybetowi. Budziła się nawet w Anglii zawiść przeciw Francyi, iż ta za pomocą swéj kurateli nad Anamem otwiera sobie drogi handlowe do Chin.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 16 października *(pryw.).* Jutro ostatnie posiedzenie delegacyj. Już robią tu przygotowania do sesyi Rady państwa. W poniedziałek będą miały zebrania wszystkie kluby Izby deputowanych.

Wiedeń 16 października *(pryw.) Presse* donosi z Dubrownika: Kilka batalionów tureckich w pochodzie z Trebini przez Popowe Pole do Kleku wymordowało bezbronnych starców po wsiach i podpaliło wsie. Fanatyzm muzułmański nie ma już dziś żadnego hamulca. Na pograniczu warowni tureckiej Carina zamordowano onegdaj pewnego Włocha, wprzódy jednak dopuszczono się na nim zniewagi. Załoga nasza w Metkowiczu wzmocnioną została stąd dwoma kompaniami.

Wiedeń 16 października *(pryw.)* Tutejsza *Presse* donosi z Dubrownika: Wojsko tureckie ścięło starszyznę w wioskach, które się poddały w Popowem Polu i zburzyło domy. W skutku tych podstępnych okrucieństw wszyscy mieszkańcy Popowego Pola schronili się na ziemię austryacką i od onegdaj Dubrownik i okolica jego zalane są zbiegami. Do Metkowiczu i Vergorazu wysłano posiłki wojskowe.

Berlin 15 października. *National Ztg* donosi: Sekretarz stanu Bülow wyjechał dziś w pościg ie z Berlina, aby przyłączyć się do orszaku cesarskiego. Syn kanclerza hr. Herbert Bismark towarzyszy mu.

Monachium 15 października. Zapowiedziane na godzinę 11tą posiedzenie Izby deputowanych, otwartem dopiero zostało o godzinie 11½. Żaden minister nie zjawił się. Izba obradowała nad podatkami od psów, i po długich (!) rozprawach odesłała projekt do komisyi z 14 u członków złożonej. Przyszłe posiedzenie nie może być jeszcze naznaczone.

Monachium 15 października. Adres Izby oddany już został ochmistrzowi dworu, dla dalszego wręczenia go królowi. Król Ludwik odjechał wczoraj z Barg do Hohenschwangau, gdzie dziś obchodzi dzień urodzin swojej matki. Dziś o 9ej rano odbyła się rada ministrów.

Augsburg 16 października. Telegram prywatny *Allgemeine Ztg* (augsburskiej) z Monachium donosi: Wszyscy ministrowie w skutku uchwalenia przez Izbę adresu Jörga, wręczyli królowi dymisyę swoją.

Paryż 16 października. *Journal officiel* ogłasza nominacyę trzech nowych prefektów i przeniesienie siedmiu prefektów na inne miejsca. Prefektem w Lugdunie mianowany Welche (dotychczas prefekt dep. Loire inférieure) na miejsce Ducrosa, który został dyrektorem spraw algierskich.

Paryż 16 października. Niektóre dzienniki donoszą o mianowaniu Sadyka paszy ministrem skarbu. W Osseja (pod Ardes, departament wschodnich Pireneów) uwięziono jenerała karlistowskiego Gamundi i dwóch oficerów.

Pruntrut 15 października. Synod katolicki (chyba starokatolicki) kantonu Berneńskiego zniósł prawie jednogłośnie bezżeństwo księży, obowiązek cichej spowiedzi i noszenie sutanny.

Rzym 16 października. *Italia militare* podaje artykuł radosny z okazyi przyjazdu Cesarza Niemieckiego.

Rzym 16 października. *Italienische Nachrichten* (agencya pruska. *Red.)* donoszą: Papież za pośrednictwem osób wysoko postawionych zalecił cesarzowi Niemieckiemu względność dla Kościoła katolickiego w Prusach. Skutek wstawiennictwa tego był ten, że arcybiskupowi Ledóchowskiemu opuszczono rok więzienia. Papież kazał Cesarzowi podziękować za ten akt łaski i za dane prócz tego przyrzeczenia. Prawdopodobnie spotka Ledóchowskiego dalsze jeszcze ułaskawienie. (Oczekujemy sprostowania tej wiadomości, podobnie jak *Osservatore Romano* zaprzeczył już pogłosce o podaniu przez księdza Prymasa-kardynała prośby do Cesarza o ułaskawienie. Doniesienie *Ital. Nachr.* dla tego samego już nie zasługuje na wiarę, że ks. Prymas-kardynał nie mógł wedle ustaw pruskich być skazany na dłuższą karę więzienia, jak na dwa lata. Czas ten od uwięzienia ks. Prymasa minie w początkach roku przyszłego, tak że o darowaniu roku więzienia wcale już mowy być nie może. *Red.*)

Turyn 16 października. *Gazzetta del Popolo* pisze: Bismark usprawiedliwił się telegrafem u Króla, że nie może towarzyszyć Cesarzowi do Włoch, z powodu natarczywych napadów i bólów reumatycznych, i wyraził ubolewanie swoje z tego wypadku.

Belgrad 16 października. Sejm przekazał dotyczącemu wydziałowi wniosek względem zmniejszenia czasu służby w wojsku czynnem na jeden rok.

Kursa. Wiedeń 16 października, godz. 2 m 26 po poł. Renta papierowa 70 05 — Renta srebrna 74.15.— Losy z r. 1860 111·70 — Akcye Banku Narod. 927.— Akcye kredytowe 207·70. — Londyn 112·45. — Srebro 103·15. — Napoleony 8·90½ Lombardy —·— — Losy z r. 1864 —·— —·— Akcye kolei Karola Ludwika —·—. Akcye Lwowsko-Czerniowieckiej —.—.— Akcye kolei węg. półn.-wschod. —·—.— Akcye kolei węg.-wschod —·— Losy tureckie —·— — Obligacye indemn. galicyjskie —·— — Losy premiowe węgierskie —·—.— Usposobienie giełdy:

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
ANTONI KŁOBUKOWSKI.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

(notowany przez Izbę handlową krakowską).

Kraków 16 Października.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski (za 1 sztukę)	1 51	1 52½
Rubel srebr. obrączkowy „ 1 „	1 58	1 66
Talar pruski „ 1 „	1 66	1 68
Mark niemiecki „ 1 „	0 55½	0 56
Dukat holenderski ważny „ 1 „	5 26	5 34
Dukat austryacki „ 1 „	5 28	5 35
Napoleondor „ 1 „	8 90	9 15
Półimperyał „ 1 „	9 00	9 20
20-to markówka niem. ważna „ 1 „	11 10	11 20
Srebro austryackie (za 1 złr.)	1 03	0 —
Kupony austr. srebr. płatne na 100 zł.	102 50	— —
Listy zastawne i obligi:		
6% Pożyczka krajowa galic. (za 100 zł. w. a.)	92 —	— —
Oblig. indemn. gal. („ „ „)	87 —	88 50
4% list. zast. T. kr. z. we Lwowie („ „ „)	79 —	80 50
5% list. zast. T. kr. z. we Lwowie („ „ „)	86 75	88 —
6% list. hip. bn. hip. we Lwowie („ „ „)	92 40	93 30
6% list. dł. g. z. wło. we Lwowie („ „ „)	98 50	100 —
5½ list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 —	93 25
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	90 50	91 50
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	92 50	93 50
7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	98 50	100 —
Prioritety banku g. dla h. i p. w Krak. (za 100%)	82 50	87 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	95 —	96 50
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	95 —	96 50
5% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	93 —	94 50
4% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	81 50	83 —
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	212 —	215 —
„ „ Lwowsko-Czern. „ „ 200	138 —	140 —
„ ban. hipot. we Lwowie „ 200	242 —	245 —
„ banku dla Han. i P. w Krak. z wpł. 80 zł.	63 —	68 —

(Oprócz bieżącego kuponu, obliczającego się każdodziennie w miarę terminu płatności. — ruble i kop. — Oprócz z kuponem bieżącym.)

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	14 50	16 —
Losy m. Stanisławowa	14 50	16 —
Wiedeń 15 Październ.		
5% zjed. dług pańs. bank.	70 05	70 15
5„ „ „ srebr.	74 10	74 20
„ Oblig. ind. niż. Austr.	98 50	99 —
„ „ „ czeskie	100 —	101 —
„ „ „ węgierskie	81 50	82 —
„ „ „ galicyjskie	88 —	88 25
„ „ „ bukowińskie	86 75	87 25
„ „ „ siedmiogr.	78 90	79 25
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	101 50	101 75
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	96 80	96 95
4 „ galicyjskie	79 50	— —
5 „ „	87 —	87 50
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	99 80	100 20
5 „ węgierskie listy	85 50	85 75
5 „ zakł. kredyt. austr.	99 50	99 75
5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach	89 50	90 —
5 „ Domen. państ. 120 złr.	130 —	130 25
6 „ Banku gal. hipot.	92 60	92 90
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	273 —	275 —
„ „ „ 1854	104 80	105 —
„ „ „ 1860	111 70	111 90
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	117 —	117 50
Losy pożyczki z r. 1864	134 25	134 50
„ prem. pożyczki węg.	79 70	79 90
„ Comorente	23 25	23 75
„ Kredytowe	163 50	164 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	94 —	95 —

	płacą	żądają
Losy księcia Salm	36 —	36 50
„ „ Palfy	25 25	25 75
„ „ Klary	25 75	26 25
„ hr. St. Genois	27 25	27 75
„ miasta Budy	26 20	26 70
„ księcia Windischgraetz	23 25	23 75
„ hr. Waldstein	20 25	20 75
„ hr. Keglevich	12 —	13 —
„ Rudolfa	13 25	13 75
„ tureckie 400 frank.	38 50	39 —
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac.	925 —	927 —
Zakładu kredytowego	206 60	206 80
Żeglugi parow. na Dunaju	340 —	341 —
Kolei północ. Ferdynanda	1712	1715
„ rządowej fr. a.	275 —	275 50
„ zachod. c. Elżbiety	172 —	172 50
„ Południowej	107 75	108 —
„ Galicyjskiej	210 75	211 25
„ Czerniowieckiej	138 50	139 —
„ Albrechta	72 —	72 50
„ węg. półn.-wschod.	115 50	116 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	126 —	126 50
„ Alföldsko-Fiumańskiej	123 —	123 50
„ Koszycko-Bogumił.	121 25	121 50
„ Siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ Cisańskiej	182 75	183 25
„ wschodnio-węgierskiej	45 75	46 25
„ austryack. półn.-zach.	144 50	145 —
„ Franciszka Józefa	160 50	161 —
Banku anglo-austryackiego	104 —	104 25
Zakładu Kredytowego węg.	204 75	205 —
Banku franko-austryackiego	31 —	31 50
„ franko-węgierskiego	— —	— —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —

	płacą	żądają
Banku wiedeńskiego dla obrotu płodów	50 —	51 —
„ galicyjsk. hipotecznego	241 —	245 —
„ dla obrotu ogólnego	82 75	83 25
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	73 —	73 25
„ państwowa St. 500 fr.	142 —	— —
Emissya z r. 1867	140 —	— —
„ południowa St. 500 fr.	104 20	104 40
Bony 1875—1876 6%	224 —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	99 40	99 70
„ „ 100 złr. w. a.	94 —	94 50
„ „ w srbr. 5%	102 25	102 50
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	— —	— —
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100.	— —	— —
Emissya II.	95 70	96 —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	78 50	79 —
Emissya z r. 1867	81 —	82 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	71 —	71 30
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	— —	84 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	— —	84 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 33⁸⁰	5 34⁸⁰
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 98⁵⁰	8 99⁵⁰
Fryderyki	— —	— —

	płacą	żądają
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suweryny angielskie	11 32	11 38
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	103 15	103 25
Srebro, kupony	103 20	103 40
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 67²⁵	1 67⁵⁰

Lwów 15 paździer.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5 18	5 27
„ cesarski	5 24	5 33
Półimperyał rosyjski	9 05	9 20
Rubel srebrny rosyjski	1 58	1 66
„ papierowy	1 50	1 52
Talar pruski	1 66	1 67
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	86 75	87 50
„ „ 4%	79 25	80 —
„ „ Banku hipoteczn.	92 50	93 20
Obligi indemn. bez kuponów	87 60	88 30
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	211 —	213 —
„ „ lwowsko-czern.	138 —	140 —
„ banku hipoteczn. gal.	242 —	244 —

Warszawa 14 paźd.

	rub.	kop.	rub.	kop.
Listy zastawne 1 seryi	95	60	95	90
„ „ 2 „	95	60	95	90
„ kupon	1	24½	—	—
„ nowe	93	30	93	60
„ kupon	1	55½	—	—
„ likwidacyjne	81	75	82	05
„ kupon	1	47½	—	—
Kolej warszawsko-wiedeńska	—	—	89	—
„ „ bydgoska	—	—	75	—
„ „ terespolsk.	117	50	118	50
„ „ łodzka	100	50	101	50

Pociągi na kolejach żelaznych.

ODCHODZĄ Z KRAKOWA:

Do Lwowa: *lokalny:* *osobowy:* *pośpieszny:* *mieszany:*
Kraków odjazd: 6.44 rano 10.52 rano 9.24 wiecz. 10.38 wiecz.
Lwów przyjazd: 8.5 wiecz. 9.45 wiecz. 5.50 rano 10.55 rano.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11.49 w poł. 10.59 wiecz.
Wieliczka przyjazd: 12.28 po poł. 11.38 wiecz.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczki*.
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

Do Wiednia: *osobowy:* *pośpieszny:* *mieszany:* *osobowy:*
Kraków odjazd: 6.7 rano 7.52 rano 10.13 rano 3.27 pop.
Wiedeń przyjazd: 6.56 wiecz. 4.41 wiecz. 3.35 rano 4.51 rano.

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiej jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł., a po 1-godzinnym przestanku dalej; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4ej i zatrzymuje się do 9ej wieczorem, o której dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 m. 27 po południu, trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować, bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg pośp. do Wrocławia i Berlina.

Do Warszawy: rano o g. 8 m. 22 idzie do Granicy I., II. i III. klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I. i II. klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 m. 27 po południu, jedzie się do Trzebini (I., II. i III. kl.), z Trzebini zaś idzie pośp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl.

PRZYCHODZĄ DO KRAKOWA:

Ze Lwowa: *osobowy:* *lokalny:* *mieszany:* *pośpieszny:*
Lwów odjazd: 5 rano 6.35 rano 5.5 wiecz. 11.25 wiecz.
Kraków przyjazd: 2.47 pop. 8.3 wiecz. 5.28 rano 7.17 rano.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 7.24 rano 5.34 po poł.
Kraków przyjazd: 7.59 rano 6.9 po poł.

Obwieszczenie

Nr. 683. (2554-1-3)

Arcybractwo Miłosierdzia i Banku Pobożnego

Postępując w myśl artykułu 20 urządzedzenia Banku pobożnego z roku 1850, zawiadamia wszystkich których dotyczeć może, iż fanty klejnotowe, które od lat dwóch i sukienne, które od roku i sześciu niedziel, w Banku pobożnym zastawione, wykupionemi nie zostały, dnia **15 Listopada** i następnych 1875 roku od godziny 9 z rana do 1 z południa, w kamienicy przy ulicy Siennéj L. 466/53 przez publiczną licytacyą sprzedanemi będą, a po strąceniu ilości z Banku na zastaw powziętéj, reszta czyli nadwyżka, wciągu lat sześciu od licytacyi rachując, właścicielom zwróconą zostanie, nie odebrana zaś po upływie tego czasu, stanie się Banku własnością.

Kraków dnia 7 Października 1875 r.

Starszy Arcybractwa: *Budwiński.*
Sekretarz: *Reklewski.*

Podziękowanie.

Mam zaszczyt podziękować Szanownéj Publiczności za łaskawe odwiedzanie ogrodu mego w porze letniéj, upraszając i nadal o takowe, gdyż jak w lecie w Ogrodzie, tak **w zimie w Salach Doliny Szwajcarskiéj koncerta odbywać się będą w każdą Niedzielę i święta.**

Śniadania, Obiady i Kolacye, Wina różnego gatunku po cenach umiarkowanych.

Dla rozrywki gości są różne gry, Bilard, Kręgielnia zimowa.

Na Bale lub Wieczorki towarzyskie niżéj podpisany zamówienia przyjmuje, mając lokal stosownie urządzony.

Abonament na śniadania, obiady i kolacye przyjmuje się w każdym czasie.

Z szacunkiem
Józef Tylko
restaurator,
(2607) ulica Zwierzeniecka Nr. 30.

Ogłoszenie.

Przy szkole ludowéj prywatnéj **w Sierszy** są bezzwłocznie do objęcia dwie posady nauczycielskie:

1) Nauczyciela przewodniczącego, z płacą roczną złr. 300, pomieszkaniem, opałem i światłem;
2) Nauczyciela pomocnika, z płacą roczną złr. 200 i również pomieszkaniem bez kuchni, opałem i światłem.

Mający chęć ubiegania się o którą z tych posad, zechce nadesłać najdaléj do d. 31go Października r. b. podanie swoje, przyłączając świadectwa uzdolnienia, jakie posiada i skreślenie przebiegu życia swego, na ręce **Franciszka Kluczyckiego** w Krzeszowicach. (2557-1-3)

Dr. Medycyny i Chirurgii Józef Doskowski

przeniósł swe mieszkanie na ulicę Bracką L. 158 do domu W. Gostkowskiéj. (2609-1-3)

Pracownia sukien damskich F. Bożewskiéj

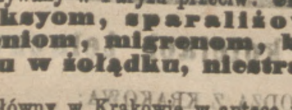
ulica Grodzka L. 65 II. piętro w Krakowie, przyjmuje wszelkie zamówienia, zapewniając spieszne i gustowne wykonanie.

Tamże nauczyć się można kroju ubiorów damskich według najdokładniejszéj metody.

Bliższe warunki na miejscu. (2427-3-3)

EAU de MELISSE des CARMES

P. BOYER na ulicy *Taranne, 14, w Paryżu.*



Woda z rośliny zwanéj miodownikiem karmelickim, nagrodzona medalem na powszechnéj wystawie w Londynie w r. 1862. Środek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw: **cholerze, apopleksyom, sparaliżowaniu, zemdleniom, migrenom, boleści i rżnięciu w żołądku, niestrawności** i t. d. (2462-11-)

Skład główny w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha.

J. Goldstein

majster krawiecki
w Wiedniu, Wiedner Hauptstr.
Nr. 4. I. piętro. Nr. 4.
neben dem Freihause.

Gust. paltoty zimowe	od złr. 18·—	do 45
„ spodnie	„ „ 6·—	„ 12
„ wierzchnie surduty	„ „ 11·50	„ 25
„ ubrania	„ „ 17·50	„ 38
Surduty kancelaryjne i domowe	„ „ 6·—	„ 18
Ubrania salonowe	„ „ 26·—	„ 40

niemniéj zawsze najmodniejsze i najświeższe
sukníe męskie
zadziwiająco tanio w obfitym wyborze
u J. GOLDSTEINA
majstra krawieckiego
4. w Wiedniu, Wiedner Hauptstr. 4.
neben dem Freihause
I. piętro.
Próbki na żądanie darmo. (2573-2-23)

CHOROBY GARDŁA, GŁOSU I GĘBY

CUKIERKI Dethana (2477-30-) zalecane w słabościach **gardła, chrypce, zapaleniu gardła, zwrzodowaceniu w ustach, cuchnącemu oddechowi, irrytacyi w gardle i gębie przez palenie tytoniu, zapobiegają działaniu merkuryusza.** Lekarze zalecają je szczególniéj **kaznodziejom, mówcom, profesorom** i **śpiewakom**, albowiem utrzymują siłę organu głosu i zapobiegają strudzeniu gardła.— W Paryżu w aptece p. **Dethan**, Faubourg St. Denis, 90, — w Krakowie w aptece p. **J. Trauczyńskiego** „pod Koroną" i w aptece p. **W. Redyka**, — we Lwowie w aptece p. **Mikolascha** i u wszystkich znaczniejszych aptekarzy, którzy utrzymują środki lekarskie zagraniczne.

Wiktor Łodziński

Doktór medycyny, chirurgii, okulistyki i akuszeryi **osiedlił się w Myślenicach i rozpoczyna tamże z dniem 15 b. m. praktykę lekarską.** Mieszka w domu pod L. 57 w Rynku obok c. k. Starostwa i ordynuje codziennie od godziny 9—11 przedpołudniem, a od godziny 3—4 popołudniu. (2520-3-4)

SALON MOD P. Ebers

wysprzedawszy się z dawnych towarów i rozszerzywszy swoją pracownię strojów, posiada w téj porze znaczną ilość kapeluszy filcowych, aksamitnych i jedwabnych, oraz czepków, ubiorków, kwiatów paryskich i wiedeńskich, a wszystko po cenie bardzo umiarkowanéj. (2519-2-4)

Ulica Floryańska L. 329 na piętrze.

Tylko w
POLLAKA
najdawniéjszym i najsłynniejszym

27 cnt.

uniwersalnym składzie towarów
W WIEDNIU,
Mariahilferstrasse Nr. 1,

sprzedaje się, jak wiadomo, za najściślejszą rękojmią doskonałego gatunku i prawdziwego towaru zawsze najnowsze rzeczy hurtownie i częściowo.

Materye na suknie z wełny owczéj, najlepsze i najmodniejsze na każdą porę we wszelakich barwach, gładkie, w paski, skromne i szkockie kratkowane, a mianowicie: *świecące, ryps, materye na pledy, poprzeczne, flanele, cheviot* (materye sukienne) oprócz wielu innych gatunków.

Płótna, wszelkie rodzaje *bielizny stołowéj drelichowéj i adamaszkowéj, dymka* biała i kolorowa, *firanki*, szyfon $^{5}/_{4}$, nawet $^{6}/_{4}$ szeroki, *perkaliny, turecki kreton*, oprócz bardzo wielu innych przedmiotów.

Kompletny skład *towarów tkanych, krawatek męzkich i damskich.*

Bardzo wielki skład **wstążek jedwabnych i aksamitnych** dowolnéj szerokości i barwy. **Koronki z owczéj wełny i haftowane,** także koralikami obszyte, tudzież wogóle wszystkie w ten dział wchodzące przedmioty

wszystko tylko po
po 27 centów.

Rozsyłki za zaliczką punktualnie. Cennik i próbki darmo i opłatnie. (2447-5-30)

27 cent.

Skład towarów.
D. LESSNER
w Wiedniu, Mariahilferstrasse 72.

poleca ze zapewnieniem prawdziwości towarów hurtownie i częściowo za jednakową cenę **tylko 27 centów**

materye jedwabne z wełny owczéj

zawsze najmodniejsze i najlepsze we wszystkich barwach, gładkie, w paski lub szkockie.

Materye świecące (lustre), rypsowe, poprzeczne i na pledy

w jednym kolorze i szkockie pstre, najnowsze i najpiękniejsze na jesień i zimę.

Najnowsze:

Knicker Bocker, Tartüff Nopé, najmodniejszy barchan na suknie, pika, biały, niebieski i brunatny barchan flanelowy, perkal kosmanoski, kreton turecki na szlafroki. Rumburskie, holenderskie, nieprzyprawione szląskie płótno, mocne jak skóra, dymka atłasowa na bieliznę łóżkową, kolorowe materye łóżkowe, ręczniki i serwety z płótna adamaszkowego, dymka na materace i sofy, szyfon $^{5}/_{4}$ i $^{6}/_{4}$ szer., materye na spodnie, kobierce długie, krawatki damskie i męzkie każdego kroju, skarpetki, pończochy, rękawiczki, chustki do nosa płócienne i batystowe, wstążki aksamitne i jedwabne i wiele innych przedmiotów.

Cenniki i próbki rozdaję **darmo i opłatnie. Rozsyłki punktualnie i sumiennie za zaliczką.** (2178-1-)

Wiedeński największy

27 cnt.

ZAKŁAD

firmy uznanéj za rzetelną i porządną
Bernhard Pollak
W WIEDNIU,
Kärntnerstrasse Nr. 14
(naprzeciw Weichburggasse)

sprzedaje wyłącznie i jedynie za najuczciwszą rękojmią doskonałego gatunku i prawdz. towaru zawsze

najświeższe rzeczy
na każdą porę
materyj na suknie z wełny owczéj.

Również najrozmaitsze gatunki towarów płóciennych modnych, łokciowych i tkanych, wstążek jedwabnych i aksamitnych, tudzież koronek gwipiurowych we wszystkich rodzajach, oprócz bardzo wielu innych towarów.

Cennik i próbki darmo i opłatnie.

Zamówienie choćby najmniejsze wykonane będzie punktualnie za zaliczką. (2446-0-30)

Nieodpowiednie towary bez trudności napowrót przyjęte będą.

DYREKCYA

Towarzystwa Zaliczkowego w Krakowie

„Spółka zarejestrowana z nieograniczoną odpowiedzialnością"

ulica S. Jana Nr. 305,

zawiadamia strony interesowane, że od 1 Stycznia do 15 Października r. b. był w kasie zaliczkowéj następujący obrót, a mianowicie:

Przychód:

1) Wniesiono do kasy Towarzystwa na rachunek bieżący przez różne strony jako oszczędność, na 6% i 7% ogólną sumę	zł. 401,029	c. 96
2) Złożono na udziały przez Członków Towarzystwa	„ 212,916	„ 69
3) Spłacono na weksle	„ 241,865	„ 27
4) Procentu pobrano od udzielonych pożyczek	„ 33,488	„ 10
5) Powrócono kosztów prawnych	„ 1,707	„ 35
6) Fundusz dywidendy za rok 1874 czyni	„ 11,325	„ 19
7) Fundusz rezerwowy czyli zapasowy wynosi	„ 6,285	„ 72
8) Za druki i pocztowe wpłynęło	„ 2,431	„ 21
9) Pozostaje gotówki w kasie Towarzystwa	„ 3,439	„ 59

Rozchód:

1) Zwrócono stronom z rachunku bieżącego czyli z książeczek wkładkowych	„ 236,924	„ 6
2) Powrócono udziałów Członkom Towarzystwa	„ 31,026	„ 19
3) Wypożyczono na weksle Członkom Towarzystwa	„ 607,521	„ 74
4) Wypłacono procentu z książeczek wkładkowych	„ 7,103	„ 94
5) Na koszta prawne	„ 2,136	„ 48
6) Wypłacono Członkom Towarzystwa dywidendy za r. 1874	„ 8,273	„ —

Cały więc obrót kasy Towarzystwa Zaliczkowego od 1 Stycznia do 15 Października r. b. wynosił Złr. w. austr. Milion pięćkroć dwadzieścia siedm tysięcy, dwieście dziewięćdziesiąt siedm, Centów pięćdziesiąt dziewięć (Złr. 1.527,297 cnt. 59).

Przy téj sposobności Dyrekcya nadmienia, że od wszelkich sum na oszczędność do kasy Towarzystwa tak przez Członków, jakoteż i przez obce osoby do niego nie należące lokowanych, oblicza się procent zaraz od dnia ich złożenia do daty podniesienia, z krótszem wypowiedzeniem **sześć** od sta, a z trzech-miesięcznem wypowiedzeniem **siedm** od sta rocznie. — Wkładki do złr. w. a. Tysiąc zwracają się natychmiast bez żadnego wypowiedzenia. (2556-1-2)

Kraków dnia 15go Października 1875 r.

Dyrektor: *Józef Kiciński.* Kasyer: *Nikodem Lenczewski.* Kontrolor: *Ignacy Nowicki.*

Paltoty zimowe

z dobrego Palmerstonu, watowane i odstębnowane złr. 18, bardzo piękny gatunek złr. 28, gustowne paltoty jesienne złr. 12, cieplejsze ubrania jesienne złr. 18, porządne spodnie zimowe złr. 6, lepsze złr. 8, kamizelki zimowe od złr. 3 do 5, watowane i odstębnowane kamizelki z rękawami od złr. 8 do 12, surduty myśliwskie i styryjskie baje od złr. 6 do 14, doskonała burka podróżna z kapiszonem i podszyciem futrzanem złr. 14, lepsza złr. 18, futro miastowe podszyte piżmowcami złr. 45, lepsze gatunki od złr. 54 do 95, futra podróżne podszyte prawdziwemi siedmiogrodzkiemi barankami złr. 40, szopami złr. 70, w lepszym gatunku złr. 90, tudzież najrozmaitsze rodzaje sukien męzkich zadziwiająco tanio mają na sprzedaż

KELLER & ALT
w Wiedniu, Wieden, Hauptstrasse Nr. 11.
gegenüber dem Freihause

☞ Nieodpowiednie suknie będą bez trudności napowrót przyjęte.

☞ Próbki materyj posyłamy wszędzie na żądanie opłatnie i darmo. (2444-5-12)

R. Ditmar D. W. **w Wiedniu**

uprzywil. fabrykant lamp

poleca ze swego największego w całym świecie znanego zakładu

„lamp wszelkich gatunków"

tak **do nafty**, jakoteż **do oleju.** Ceny są mimo uznanéj dobroci wyrobu tańsze, niż wszelkie wyroby krajowe i zagraniczne. Skład mają wszystkie większe i znane handle.

OSTRZEŻENIE.

☞ Każda kompletna lampa zaopatrzona jest w powyższy **znak fabryczny.**

☞ Cylindry fenix zaopatrzone protokołowaną marką fabryczną, nie pękają i dopasowane są dokładnie do moich palników, na co szczególniejszą uwagę zwracam; cylindry pod tą samą nazwą — z innemi znakami — są naśladowaniami. (2196-5-15)

R. DITMAR.

Skład we Lwowie przy placu Maryackim.

Przekonanie — już **zamówienie na próbę** — **sprawia**

od ogólnie za rzetelną i porządną uznanéj firmy
Erste Mariahilfer

Manufactur - Consumhalle

Ludwik Zwieback,
w Wiedniu, Mariahilferstrasse 110,

o nadzwyczajnéj i niezrównanéj działalności tego przedsiębiorstwa. Dlatego cieszy się ono bardzo wielkim odbytem i ogólnie jest lubiane, gdyż nietylko ma na składzie wszelakie ogłaszane towary w **najlep. gatunku** i **nadzwycz. wyborze** za **27 c.** lecz także wszystkie **LEPSZE TOWARY RĘKODZIELNICZE** w również bogatym wyborze **po zadziwiająco tanich cenach. Zamówienia** na prowincye będą punktualnie za zaliczką wykonane, a **wzory** żądanych towarów i cenniki opłatnie i darmo przesłane. Na obecną porę roku poleca się szczególnie: **czarne świecące materye i alpakowe, terno, francuskie zwykłe i podwójne kaszmiry** w różnych cenach, **czarne** $^{7}/_{4}$ **rypsy, kolorowe rypsy, całe wełniane francuskie materye na suknie, nowe materye, cheviot, różne flanele, chustki damskie, czarne i kolorowe atłasy, moire do spodnic, kolorowe świecące materye, glaces i balernos, czarne i kolorowe materye jedwabne, ciężkie** $^{4}/_{4}$, $^{5}/_{4}$, $^{8}/_{4}$ i $^{9}/_{4}$ **płótna i bielizny stołowe i t. d.** (2193-8-18)

Niemka zagraniczna

posiadająca język polski i kompletnie znająca się na gospodarstwie, poszukuje miejsca za gospodynię lub téż do dzieci.— Wiadomość poste restante **Kraków S. M. Nr. 50.** (2601-2-3)

Soeben erschien: 5. sehr vermehrte Auflage: Die geschwächte **Manneskraft,** deren Ursachen und Heilung. Dargestellt von Dr. Bisenz, emer. Universitäts-Professor d. Medicin ... Mitglied der med. Facultät in Wien. Preis fl. 2. Zu haben in der Ordinations-Anstalt für **geheime Krankheiten** (besonders Schwäche) von Dr. Bisenz, Wien, Stadt, Brännerstraße Nr. 5, 1. Stock. Tägliche Ordination von 11—4 Uhr. Auch wird durch Correspondenz behandelt und werden Medicamente besorgt. (Ohne Postnachnahme.) (2480 49-100)

Towary gumowe

wszelkiego rodzaju
rozsyła za zaliczką (2200-7-)
J. N. Schmeidler, fabryka gumy w Wiedniu Neubau, Stiftgasse Nr. 19.

Kranke ... **Hilfe.** Zu beziehen durch alle Buchhandlungen. (1746-8-)

Regestra gospodarcze

układu Wiktora Bylickiego
są w Handlu moim do nabycia.
M. Dworski w Krakowie,
właściciel i wydawca Regestrów.
(2133-4-10)

Chansonnette Marche favorite

pour le Piano
p. Ant. Friedrich, Maitre de chapelle.
Cena 30 cnt.

Ulubiony ten marsz, z powodu ciągłych oklasków powtarzany przez muzykę wojskową, wyszedł i jest do nabycia we wszystkich składach muzykaliów. — Zamówienia wprost u mnie jako u wydawcy przesyłam franco.

Juliusz Wildt w Krakowie.
(2552-2-2)

ADAM FICZEK

krawiec damski
w Krakowie przy ul. Grodzkiéj pod L. 86,

będąc przez kilka lat jako zarządzający w pracowni Wgo H. Schwarza i uwolniwszy się na własne żądanie, **otwiera pracownię sukien damskich i wszelkich wyrobów,** polecając się Szanownym Paniom z rzetelnem, ścisłem i o ile możności jak najprędszem wykonaniem.

Utrzymuję świeże żurnale na każdą porę. (2400-3-6)

☞ Przyjmuję **panny** do nauki kroju i szycia, oraz już uzdolnione.

Ozdobne Wianki na groby,

bukiety salonowe z zakładu Morgensterna, jak po inne lata są do nabycia w Handlu **Fran. Wierzuchowskiego** w Hotelu Saskim od ulicy Sławkowskiéj. (2538-2-4)

DO APTEKI
Dra Flor. Sawiczewskiego
potrzebny jest uczeń.
(2517-2-2)

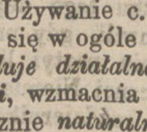
Przeciw chorobom bydła

bywa używanym *wedle doświadczenia bardzo skutecznie:*

Ces. król. koncesyonowany

Korneuburski Proszek bydlęcy,

koncesyonowany przez rządy c. k. austryacki, królewsko pruski i królewsko saski, odznaczony medalami w Hamburgu, Londynie, Paryżu, Monachium i Wiedniu, a używany z najlepszym skutkiem w masztalarniach Jéj Królewskiéj Mości Królowéj angielskiéj, tudzież Jego Królewskiéj Mości Króla Pruskiego.



Proszek ten uznanym jest przez długoletnie wypróbowanie u **konia:** *w zołzach, gruczołach, kaszlu, kolkach* itp., u **bydła rogatego:** *w wydawaniu krwistego mleka, w motylicy, rozdęciu,* i służy do *ulepszenia mleka;* **w ogólności** przeciw *zatwardzeniu,* brakowi *apetytu* i t. d.

Używanie c. k. koncesyonowanego *proszku korneuburskiego dla bydła* okazuje się w ogóle także u zdrowych zwierząt domowych bardzo korzystne, gdyż *reguluje działalności organów, usuwa przeciwne zdrowiu zapełnienie spożytych części,* wzmacnia zrównoważenie materyj pożywnych i tym sposobem podwyższa znacznie *naturalną siłę odporną przeciw zaraźliwym wpływom.* (2563-1-2)

Płyn przywrotczy dla koni

(Restitutionsfluid)

Franciszka Jana Kwizdy w **Korneuburgu,**

jedyny, przez wysoką ces. król. władzę zdrowia starannie badany, a następnie przez JCKAM. Cesarza Franciszka Józefa I. wyłącznym przywilejem odznaczony.

Ten c. k. uprz. Płyn przywrotczy utrzymuje konia nawet przy największych wysileniach do najpóźniejszego wieku wytrwałym i rzeźwym i szczególnie służy do **wzmocnienia przed i po wielkich trudach,** skutecznym także w leczeniu gośćca, porażenia, nabrzmienia żył, wytchnień, zwichnień, itd. Cena flaszki 1 złr. 40 cent.



Maść na końskie kopyta, na kruche pękające kopyta, puste ściany i t. p. — Słoik 1 złr. 25 cent.

Proszek na strzałkę kopytową, przeciw gniciu strzałki u koni. — Flaszka 70 cent.

Pigułki dla psów na choroby psów, kurcze, taniec Wita, padaczkę, gościec i inne zwykłe choroby psów. Cena pudełka 1 złr.

Proszek leczący dla drobiu przeciw zarazie i zwykłym chorobom gęsi, kaczek, kur, pantarek, pawi. — Cena paczki 50 cent.

Proszek dla świń, przeciw zgorzelinie i zwykłym chorobom świń. — 1 wielka paczka 1 złr. 26 cent., mała 63 cent.

Lekarstwo przeciw biegunce u owiec.
1 paczka 35 cent.

Karma pożywna dla koni i bydła rogatego

do szybkiéj pomocy dla zbiedzonych zwierząt, dla orzeźwienia ich temperamentu i podniesienia karmy. — Wielka skrzynka 6 złr., mała 3 złr., paczka 30 c. w. a.

☞ Wyroby weterynaryjne Kwizdy ma na sprzedaż: ☜

w **KRAKOWIE** p. **M. Jaworniecki**, p. **Józef Jahn.**
we **Lwowie** pp. **Konstanty Iskierski, Piotr Mikolasz, Jakób Beiser, S. Rucker, Wład. Topa** aptekarze, p. *J. Piepes.*

Także znajdują się Składy prawie we wszystkich miastach Galicyi, o których od czasu do czasu ogłasza się w niniejszem piśmie.

OSTRZEŻENIE! Celem **zapobieżenia naśladowań,** uprasza się nie zamieniać **Płynu przywrotczego** Fr. J. Kwizdy, **jedynie odznaczonego c. k. wyłącznym przywilejem,** z innemi podobnemi lub podobnie nazwanemi wyrobami. Również zwraca się uwagę na tę okoliczność, że **każda etykieta Korneuburskiego Proszku dla bydląt** zaopatrzoną jest moim **poniżéj wyrażonym podpisem** w czerwonéj barwie i mam sobie za obowiązek ogłosić, iż znajdują się naśladowania, które złożone są z części zupełnie bezskutecznych, a nawet szkodliwych; ostrzegam zatem od zakupywania tychże.

☞ Kto mi wskaże naśladującego mój uprzywilejowany znak fabryczny w ten sposób, że osobę pociągnąć mogę do sądowego ukarania, **otrzyma wynagrodzenie aż do wysokości 500 złr.** ☜

[signature]

Czcionkami Drukarni „CZASU".

Odpowiedzialny Rządca Drukarni Józef Łakociński.